

ROK XXVIII / Nr 1(100) 2021

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Jubileusze Wielkich
Polaków

Z życia Organizacji
członkowskich



Zapraszamy do udziału w XII edycji konkursu dla młodzieży „Być Polakiem”



Uczniowie szkoły polskiej im. Cz. Miłosza, Chicago

Pewien Lech rzekł: „A to ci pech,
Jedna ziemia - braci trzech!”
Czecha, Rusa ucałował.
Wodzem Polan się mianował.
Napisz: Kim dla Ciebie jest ten Lech?

Daniel Sikorski, Montreal

Dziewczyny z Dublina
Cztery miłe Polki
Dwujęzyczne (polski-English)
fikają koziołki.
Dzisiaj one, czyś jest panna
czy dzielnym Polakiem
Zapraszają na XII (dwunasty)
konkurs „Być Polakiem”

Tomasz Bastkowski, Dublin



Uczennice szkoły polskiej SEN, Dublin

Ty też możesz być z nami

3 sierpnia 2021 r., godz. 14:00
Gala Finałowa w Zamku Królewskim
w Warszawie

www.bycpolakiem.pl

NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXVIII

Styczeń–Marzec 2021



**Projekt wspierany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach
konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021**



**Projekt „Polskie media na Ukrainie
2021-2022” realizowany przez Fundację
Wolność i Demokracja.**

***Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów***

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*

Redaktor techniczny *Igor Staruńko*

Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Maria Iwanowa, Oskar Stanisław Czarnik, Anna Makuszyńska
Olga Dorina, Alicja Michałkiewicz-Romaniuk, Wiesław Pisarski,
Oksana Basiuk, Anatol Herka, Mirosława Charlamowa*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Igor Staruńko*

Adres redakcji: 79000 Lwów, a/c 51

e-mail: czasopismo.nd@gmail.com

www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu. Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów.

SPIS TREŚCI

Święto Trzech Króli.....	3
Na spotkanie innych światów	4
Wróciły wspomnienia.....	8
Czy wiesz, że.....	9
Ludwik Jerzy Kern	10
Salon poetycki	13
Rok Łesi Ukrainki.....	23
Międzynarodowy Dzień Pamięci Holokaustu	26
Pamięci ofiar Holokaustu.....	28
XVIII Ogólnopolski Koncert Charytatywny na Rzecz Pomocy Polakom na Wschodzie	30
Odsłonięcie pomników Wielkich Polaków Zaporozża.....	32
77. rocznica Huty Pieniackiej.....	34
100. rocznica urodzin K. Górskiego.....	37
VI Konkurs w Kowlu.....	39
Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Ukrainie.....	40
Nasz język ojczysty	41
Мова буковинських поляків в Україні та Румунії.....	44
Piękno dla pokoju	48
Rada Prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.....	50
Nieuzasadnione wydarzenia na Białorusi	51
Oświadczenie.....	52
Wspomnienia	53

okładka 1 str. – Uroczystość odsłonięcia pomników w Zaporozżu. **2 str.** – XII Konkurs „Być Polakiem”.
3 str. – Salon Poetycki we Lwowie. **4 str.** – Inscenizacja poematu Łesi Ukrainki „Dawna bajka” przez uczniów liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.



*Kiedy w Wieczór Wigilijny
Pierwsza gwiazda znów zabłyśnie,
Nastrój będzie tak rodzinny,
W naszych sercach radość tryśnie.*

*Weźmiesz w ręce symbol Boga,
Pojednania i miłości,
Choć nas dzieli długa droga,
Pamięć zatrze odległości.*

Święto Trzech Króli

K+M+B

Święto Trzech Króli – jak popularnie nazywa się u nas kościelną uroczystość Trzech Mędrców-Magów – ma długą historię, choć nam kojarzy się już tylko z literami K + M + B i kolejnym numerem roku, wypisanymi poświęconą kredą na drzwiach domów.

Święty Mateusz w swej Ewangelii wspomina, jak to gdzieś daleko, na Wschodzie betlejemską gwiazda wskazująca miejsce narodzin Bożej Dzieciny ukazała się trzem magom, czyli trzem mędrcom, jak poprzez Jerozolimę przywiodła ich do betlejemskiego żłobka. Ofiarował tam mirrę, kadzidło i złoto – cenne i symboliczne upominki. Kadzidło symbolizowało boskość, złoto – królewską władzę, mirra – męczeńską śmierć, sądną Jezusowi. Mędrcy byli magami. Tak nazywano w starożytności kapłanów staroperskiej religii czcicieli ognia zoroastryzmu. Magowie, posiadający wielką a tajemną wiedzę, uważani byli za ludzi niezwykle mądrych, posiadających czarnoksiężskie umiejętności. Z trzech magów uczyniono w średniowieczu trzech króli, nadając im nawet imiona: Kasper, Melchior i Baltazar. Kasper miał być przy tym Murzynem i jest tak przedstawiany. Cesarz niemiecki Fryderyk I Rudobrody zdobył w 1164 roku Mediolan i z tamtejszej katedry zabrał czczone wielce relikwie Trzech Mędrców. Zastęły one odtąd w Kolonii, która wprowadziła rozpowszechnioną w całym Kościele katolickim uroczystość obchodzoną w dniu 6 stycznia. W dniu tym już pod koniec średniowiecza poświęcano złoto i kadzidło, zaś dość niedawno temu, bo w XVIII wieku, zapoczątkowano zwyczaj poświęcania w tym dniu kredy.

Świętu temu towarzyszyły rozliczne zwyczaje. Chłopcy chodzili od domu do domu z gwiazdą, z groźnym Turoniem, Herodem i innymi jasełkowymi postaciami. Otrzymywali w zamian od gospodyń rogate. Święconym kadzidłem okadzano domy. Pod koniec obiadu świątecznego rozdawano ciasto, w którym ukryty był migdał. Kto na niego natrafił, okrzykiwany był „królem migdałowym”.

A po Trzech Królach rozpoczynały się zwykle, codzienne obowiązki. Życie biegło dalej utartymi koleinami, wśród iskrzących się śniegów, w promieniach słońca i w poświęcie odległych gwiazd, wśród których znowu, za rok, ukazać się miała ta jedyna, betlejemka...

Na spotkanie innych światów

Międzynarodowo, na skalę ogólnopolską lub lokalnie – tak świętujemy Rok Lema. I chociaż niemożliwe jest wskazanie wszystkich inicjatyw, to już sam ich przegląd pokazuje, że ten rok niewątpliwie należy do autora „Solaris”.

Rok 2021 został ustanowiony przez Sejm RP Rokiem Lema – jednego z najwybitniejszych polskich i europejskich pisarzy, eseistów, futurologów i filozofów XX w., którego książki zostały przetłumaczone na ponad czterdzieści języków.

„Lem w swojej prozie nie ogranicza się do przedstawienia czytelnikowi mniej lub bardziej fantastycznych wizji świata przyszłości, w którym bohaterowie podejmują transgalaktyczne podróże i napotykać obce formy istnienia. W centrum Lemowskiego uniwersum znajduje się człowiek, a ludzka natura wydaje się zaskakująco stała w porównaniu z rozwijającą się w zawrotnym tempie sferą nauki oraz techniki. Niezależnie więc od miejsca i czasu, w którym autor „Bajek robotów” umieszcza postaci swoich powieści, obserwować możemy, jak w niezwykłych dla nas samych okolicznościach zmagają się one z ograniczeniami własnej natury, funkcji poznawczych czy charakteru. Niejednokrotnie je przekraczając, ale także im ulegając. Stąd – jak sądzę – wynika też uniwersalność jego dzieła oraz niekwestionowane miejsce wśród liderów kolejnych rankingów najpopularniejszych i najczęściej tłumaczonych na języki obce polskich pisarzy” – mówi PAP dr Karol Hryniewicz z Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Badacz wskazuje też, że *„Lemowskie powieści nie są tylko radosną fabulacją, niezobowiązującym fantazjowaniem na temat struktur przyszłego świata oraz miejsca, jakie przypadnie w nim człowiekowi”*. *„Noszą one charakterystyczny dla autora „Wysokiego Zamku” rys myślenia realistycznego i empirystycznego, zakotwiczący narrację i niepozwalający jej dryfować poza obszarem wytyczonym przez prawa logiki oraz fizyki. Lem bez wątpienia jest pisarzem erudyty, który swobodnie poruszał się wśród doniesień dotyczących współczesnych mu osiągnięć wielu dziedzin nauki, w tym fizyki, chemii, medycyny, kognitywistyki, filozofii. Wymaga więc od swojego czytelnika postawy aktywnej – ciekawości świata, umysłu otwartego na naukowe nowinki i myślowe eksperymenty, ale nade wszystko zdolności do krytycznego myślenia”* – wyjaśnia Hryniewicz.

W rozmowie z PAP Maciej Zarych, redaktor z Wydawnictwa Literackiego, tłumaczy wprost, że Stanisław Lem to *„wizjoner, którego wiedza i wyobraźnia zdecydowanie wyprzedzały swoje czasy”*. Jego twórczość nadal jest bowiem aktualna. *„Rozwój biotechnologii, sztucznej inteligencji, ambicje związane z podróżami kosmicznymi to tylko niektóre z tematów, które teraz wydają się jeszcze bliższe niż wtedy, gdy Lem o nich pisał”* – zaznacza Zarych. A sam Lem, odnosząc się do nazywania go twórcą literatury science fiction, podkreślał, że dla niego szczególnie ważny jest element science.

Już od pierwszego dnia 2021 r. w ramach akcji „365 cytatów na Rok Lema” codziennie prezentowany jest jeden znaczący fragment z dorobku pisarza. Pomysłodawcą i autorem

wyboru jest białoruski badacz literatury Wiktor Jaźniewicz – lemolog, tłumacz, biograf, który ma na swoim koncie wiele prac popularyzujących dorobek twórcy „Solaris”.

Kulminacją obchodów 100. urodzin Lema będzie krakowski Festiwal *Bomba Megabitowa*, który odbędzie się w dniach 10–14 września. W programie znalazły się wystawy, dyskusje o twórczości pisarza, spotkania z tłumaczami jego dzieł oraz prezentacje najgłośniejszych adaptacji filmowych jego prozy. Organizatorami festiwalu są Miasto Kraków, Krakowskie Biuro Festiwalowe i Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema. Miejsce kulminacji obchodów nie jest przypadkowe – bowiem to w Krakowie autor „*Dzienników gwiazdowych*” spędził większość życia i tam też powstała większość jego książek.



Kurator programu Lem 2021 Szymon Kloska z KBF w rozmowie z PAP podkreśla, że rok pisarza jest świetną okazją, żeby zrobić coś więcej. „*Lem to jeden z nielicznych polskich twórców, który nie potrzebuje rocznicowych fet – jest obecny, czytany, mówi się o nim*”. Jednak, jak zastrzegł, „*prawda jest taka, że pisarstwo Lema poza setkami innych właściwości jest bardzo intelektualnie angażujące*”. „*Lektura tego autora powinna być punktem wyjścia do naszego namysłu, a z tym bywa gorzej, bo nie mamy czasu, nie jesteśmy na to przygotowani, brakuje nam wiedzy, narzędzi czy po prostu ludzi do rozmowy. I to jest coś, co za sprawą rocznicy można zmienić*” – ocenia Szymon Kloska.

O tym, że Polacy nadal sięgają po książki Lema, może świadczyć chociażby to, że ciągle się je wznawia. Z nowych edycji znane jest np. Wydawnictwo Literackie. „*Stanisław Lem był związany z Wydawnictwem Literackim niemal od początku działania naszej oficyny, czyli od lat pięćdziesiątych XX wieku. I pozostał z nią związany do końca swojego życia*” – wyjaśnia w rozmowie z PAP Martyna Słowik, specjalistka ds. komunikacji w WL. Wydawnictwo nie wydaje jednak tylko najważniejszych dzieł Lema, lecz również listy, które pisarz wymieniał np. ze Sławomirem Mrożkiem czy z Ewą Lipską (pt. „*Boli tylko, gdy się śmieję. Listy i rozmowy*”), oraz książki dotyczące jego życia i twórczości („*Tako rzeczce Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Beres*”).

Na stulecie urodzin autora „*Cyberiady*” Wydawnictwo Literackie opublikuje jego nowatorską, kompletną biografię pt. „Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku” pióra Agnieszki Gajewskiej, która – jak zapewnia Martyna Słowik – dotarła do wielu nowych źródeł i informacji. WL przygotowuje również książkę „*Lem w PRL-u, czyli nieco prawdy w zwiększonej objętości*”. To autorski wybór korespondencji pisarza z instytucjami systemu Polski Ludowej, urzędnikami i przyjaciółmi, dokonany przez Wojciecha Orlińskiego.

Orliński jest także autorem pierwszej w Polsce biografii pisarza pt. „*Lem. Życie nie z tej ziemi*”. Pierwsze jej wydanie ukazało się w 2017 r. nakładem wydawnictwa Czarne oraz Agory, ale w Roku Lema publikacja ta została wznowiona.

Również Narodowe Centrum Kultury zapowiedziało, że jesienią nakładem Wydawnictwa NCK ukaże się poświęcony dorobkowi Lema monograficzny tom z cyklu „*Jubileusz*”. Na fanów fantastyki naukowej czeka także m.in. zbiór „*Ku gwiazdom: Antologia polskiej fantastyki naukowej 2021*”, który stanowi zwieńczenie konkursu na opowiadanie science fiction przeznaczonego dla autorów przed debiutem książkowym, który został zorganizowany przez Polską Fundację Fantastyki Naukowej. Zaprezentowane utwory czerpią inspirację z literackiego dziedzictwa Lema.

„*Czy Polacy mogliby czytać Lema więcej? Pewnie, że tak! Mogliby też sięgnąć po książki przez niego rekomendowane, mogliby myśleć bardziej krytycznie, podejmować racjonalniejsze decyzje*” – ocenia w rozmowie z PAP Szymon Kloska.

Autor „*Opowieści o pilocie Pirxie*” wciąż inspiruje twórców, także tych muzycznych. Jednym z punktów obchodów Roku Lema była światowa prapremiera nowych utworów: „*Fiaska*” Mikołaja Laskowskiego i „*To my stars*” Żanety Rydzewskiej, ubiegłorocznych laureatów konkursu „*The Science of Fiction*”, organizowanego przez Instytut Adama Mickiewicza. Artyści wzięli udział w rezydencjach kompozytorskich z Klangforum Wien, podczas których stworzyli utwory inspirowane twórczością Lema. Również utwór Aleksandra Nowaka „*Lo firgai (Maska)*”, skomponowany na zamówienie IAM, powstał na podstawie opowiadania pisarza pod tym samym tytułem. Utwory zostały wykonane w trakcie Festiwalu Lema, organizowanego w Wiedniu przez Instytut Mickiewicza we współpracy z festiwalem *ImpulsTanz* oraz z zespołem Klangforum Wien.

W dzień urodzin prozaika 13 września Narodowe Centrum Kultury i Centrum Nauki Kopernik organizują koncert Leszka Możdżera pt. „*Kongres futurologiczny*”. Podczas tego wydarzenia pianista zaprezentuje repertuar nawiązujący do twórczości Lema, m.in. utwory ze swoich słynnych płyt „*Chopin impresje*” i „*Piano*”. Koncertowi towarzyszyć będą wizualizacje wyświetlane na półsferycznym ekranie, ukazujące gwiazdy, planety, fraktale i inne ciała niebieskie.

W obchody setnej rocznicy urodzin wpisze się także część koncertów w ramach tegorocznego festiwalu muzyki współczesnej Sacrum Profanum w Krakowie. Wśród propozycji przygotowanych dla melomanów znalazły się występy: „*LEM: Lapidarna Ekspresja Moderny*” oraz „*Summa Lemologiae*”. Przygotowane specjalnie dla Sacrum Profanum dwa programy z premierowymi kompozycjami wykonają na żywo zespoły *proMODERN* oraz Spółdzielnia Muzyczna contemporary ensemble z sopranistką Joanną Freszel.

Muzycznymi inspiracjami czerpanymi z twórczości Lema z publicznością dzielili się też artyści występujący w trakcie cyklu koncertów Dziedziniec Kultury, który w te

wakacje zorganizowało Narodowe Centrum Kultury. Z kolei gdyby ktoś chciał posłuchać, jak brzmią wiersze Lema z lat czterdziestych w art-rockowej aranżacji, może sięgnąć po płytę „*Futurocklogia*” zrealizowaną w ramach projektu HiPoKaMP.

Ale Lem inspiruje także plastycznie. Pisarz będzie bohaterem kolejnej wystawy w Kordegardzie – Gallerii Narodowego Centrum Kultury. Ekspozycja planszowa pt. „*LEM*” promuje dzieła twórcy poprzez prace współczesnych artystów, którzy specjalnie na potrzeby tego projektu zinterpretowali plastycznie dziesięć książek Lema. W gronie artystów nimi zainspirowanych znaleźli się: Jacek Ambrożewski, Katarzyna Bogucka, Robert Czajka, Tymek Jezierny, Weronika Lipniewska – Vera King, Karolina Lubaszko, Adela Madej, Łukasz Majewski – Tin Boy, Tomasz Opaliński i Urszula Palusińska.

„*Powrót z gwiazd*” zainspirował z kolei malarzkę i ilustratorkę Joannę Karpowicz. *Co prawda wystawa jej obrazów nie jest już dostępna, ale warto przytoczyć słowa samej autorki, która mówiła: „Fantastycznie sugestywny język Lema sprawił, że zawsze widziałam tę historię w obrazach. „Powrót z gwiazd” idealnie nadaje się do przełożenia na język komiksu (lub raczej powieści graficznej)”*.

Na tych, którzy sami zostali plastycznie zainspirowani prozą Lema, czeka konkurs plastyczno-graficzny „*Lemowska wizja przyszłości*”, który organizuje Stowarzyszenie WroSpace. Konkurs polega na opracowaniu projektu Golema, superkomputera przyszłości lub wizji przyszłości przedstawionej w powieściach Lema.

Formą upamiętnienia danej postaci są też murale. I takiego nie mogło zabraknąć w przypadku Lema. 12 września swoją premierę będzie miał mural, który powstanie równolegle w dwóch Miastach Kreatywnych UNESCO – Katowicach i rodzinnym mieście pisarza, czyli Lwowie.

Proza Lema jest inspirująca również dla twórców teatralnych. Grzegorz Jarzyna, dyrektor artystyczny TR Warszawa, wyreżyserował spektakl „*SOLARIS 4*” we współpracy z Litewskim Narodowym Teatrem Dramatycznym w Wilnie. Oparte na scenariuszu Tomasza Śpiewaka przedstawienie porusza takie tematy jak m.in. konflikt ludzkich uczuć z racjonalnym umysłem, relacje międzyludzkie czy ograniczenia naszego umysłu. Premiera spektaklu odbyła się w Wilnie 4 września, kolejne pokazy są tam zaplanowane na 9–11 i 30 września, a także na październik i listopad.

Stulecie urodzin pisarza upamiętni też krakowski Teatr STU. Spektakl „*L do L*” w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego opowiada o przyjaźni Ewy Lipskiej i Stanisława Lema. W główne role wcielią się Beata Rybotycka i Olaf Lubaszenko.

Teatr Gdynia Główna w ramach projektu „*2021: Odyseja Lemowska*” przygotował cztery teatralne adaptacje prozy – „*Kongres futurologiczny*”, „*Maska*”, „*Teohiphip*” na podstawie „*Podróży 20*” z „*Dzienników gwiazdowych*”, oraz „*Czy pan istnieje, panie Johns?*”.

Natomiast podczas krakowskiego festiwalu Bomba Megabitowa będzie można zapoznać się z głośną historią donosu pisarza Philipa K. Dicka do FBI, który twierdził, że twórczość Lema jest tworzona przez zespół pisarzy zwerbowanych przez sowiecki wywiad. Historia ta zostanie przypomniana w przedstawieniu „*Lem vs P.K. Dick*”, przygotowanym we współpracy z Teatrem Łaźnia Nowa, z tekstem i w reżyserii Mateusza Pakuły(...)

Warto śledzić na bieżąco to, co dzieje się w ramach obchodów Roku Lema.

źródło: PAP, Anna Kruszyńska

Wróciły wspomnienia

W 2004 r. byłam na szkoleniach pedagogicznych w Cieszynie na Uniwersytecie Śląskim. Jednym z punktów programu była wycieczka do Krakowa, która stanowiła wielką przyjemność, bowiem wielu „studentów” przybyło na szkolenia z różnych stron świata. A Kraków – perła Polski – była wspaniałą okazją dla nich do poznania historii Polski.

Dla mnie osobiście ogromną niespodzianką była wizyta u Stanisława Lema. Nie wierzyłam do ostatniej chwili, że uda mi się zobaczyć i usłyszeć Koryfeusza literatury „science fiction”, urodzonego we Lwowie. Udało się!



Wspomnienia te wracają z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Lema.

Ul. Narwik w Krakowie – piękny domek, utopiony w soczystą zieleń, holl z antyczną komódką i kredensikiem, z kilkoma porcelanowymi drobiażdżkami chyba z ubiegłego stulecia. Ogród, kwiaty, stara jabłoń jeszcze rodząca, napis na furcie „Bardzo złe psy”. Okazuje się „zły pies” – to przesympatyczny piesek, czarny, kudłaty, który radośnie nas wita i uważnie obwąchuje: „Co to za różnojęzyczne towarzystwo?”

Gospodarz taki sam, jakiego znamy z przekrojowych zdjęć. Nie spodziewał się nas, myślał, że wizyta odbędzie się w następnym dniu. Usadawia nas w obszernym pokoju, usprawiedliwia się, że nie ma dla nas niczego – nie spodziewał się.

Jesteśmy szczęśliwi, że nas przyjął. Zaczyna się właściwie jednostronna rozmowa. Lem opowiada o swoich literackich debiutach, wspomina Austriaka dr Franca, który w 1962 r. bardzo „gorliwie” nim się zaopiekował, wydawał, wznawiał wydania w różnych językach świata (utwory S.Lema ukazały się w ponad 40 językach). Ale z czasem „miłość”, zainteresowanie p.Franca zmieniła się w brak zainteresowania i w chęć wykorzystania popularności Lema, który wspomina, że dotychczas dzięki kombinacjom p. Franca otrzymuje monity z Ameryki o jakoby niespłaconych podatkach.

Pisarz zainteresował się, skąd przybyła grupa odwiedzająca go. Żywo zareagował, gdy usłyszał słowo *Lwów*. Przecież to Jego miasto rodzinne, którego od wojny nie widział. I chyba nie ma na to ochoty.

Śmiało i otwarcie mówi o swoim wieku, o swojej literaturze. Przyznając się, że od 1988 r. przestał pisać beletrystykę, pisuje artykuły (m.in. do „Przekroju”).

Opowiadał nam, jak zmienia się świat, dawniej był Karol May – sam nim się zaczytywał. A teraz epidemia Harry Pottera. Napawa go smutkiem ten świat, który interesuje się wyłącznie mordem, gwałtem, przemocą. Dawniej ludzkie życie było o wiele droższe.

Jest bardzo skromny. Przyznaje się do czterech doktoratów, którymi właściwie specjalnie się nie szczyli „*Ludzie robią różne rzeczy, aby być dostrzeżonym, ale autorzy ze swoimi książkami schodzą do grobu*”.

Bardzo sceptycznie mówi o krytykach, z którymi należy żyć w zgodzie. Zna sześć języków, nie lubi jeździć, najlepiej czuje się w domu, w swoim ogrodzie. Powiada, że na podróże jest za leniwy. Wyjątek robi dla polskich gór.

Czas się żegnać, gospodarz jest zmęczony. Odprowadza czterdziestoosobową grupę do furtki. Są to słuchacze Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, którzy przyjechali z różnych krajów na warsztaty pedagogiczne. Życzy miłego pobytu w Polsce.

Prawdą jest, że nie wszystkie powieści Stanisława Lema są dla mnie bliskie, bo nie mam umysłu ścisłego, chociaż doceniam jego przewidywani przyszłości, które się sprawdziły i sprawdzają. Ale często wracam do jego dwóch książek „*Wysoki Zamek*” i „*Powrót do gwiazd*”.

Maria Iwanowa
polonistka szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

Czy wiesz, że...?

- „*Lem 2021. Widziałem przyszłość*” to oficjalne hasło obchodów roku Lema, które zostało ogłoszone przez Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema.
- W warszawskiej dzielnicy Wawer, na ścianie Wawerskiego Centrum Kultury (filia Aleksandrów) znajduje się mural inspirowany twórczością Stanisława Lema. Za jego projekt i realizację odpowiadała malarka młodego pokolenia Agnieszka Koba, która razem z mieszkańcami dzielnicy stworzyła wielkoformatowy obraz. Na muralu znalazł się profil Salvadora Dalego z wąsem, na którym przysiadają kosmiczne muchy Lema. Po wnętrzu statku przechadza się kot, a właz spinają układy scalone. Podczas tworzenia muralu użyto specjalnych farb światłoczułych, które po naświetleniu w dzień oddają światło nocą, dzięki czemu obraz można podziwiać całą dobę.
- Imieniem Stanisława Lema nazwano planetoidę nr 3836 oraz pierwszego polskiego satelitę naukowego.
- Stanisław Lem otrzymał kandydaturę do literackiej Nagrody Nobla, którą ostatecznie przyznano Czesławowi Miłoszowi w 1980 r.
- Pisarz z wykształcenia był lekarzem, ale nie pracował w zawodzie.
- Patronami roku 2021 są też: kard. Stefan Wyszyński, Cyprian Kamil Norwid, Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Różewicz. 2021 jest także rokiem Konstytucji 3 Maja.

Ludwik Jerzy Kern

Setna rocznica urodzin



Poeta, satyryk, dziennikarz, tłumacz literatury pięknej; autor tekstów piosenek. Urodził się 29 grudnia 1921 r. w Łodzi. Syn Ludwika i Marii z domu Gertner, maturę zdał w Liceum Humanistycznym im. Aleksiego Zimorowskiego w Łodzi. Debiutował w 1938 r. jako poeta w „*Ilustrowanym Kurierze Codziennym*”. Brał udział w kampanii wrześniowej. Lata wojenne spędził w Warszawie, utrzymując się z pracy fizycznej. Po upadku powstania warszawskiego trafił do Krakowa.

Pierwsze utwory satyryczne opublikował w „*Szpilekach*” (1945). W 1947 r. wrócił do rodzinnej Łodzi, podjął studia aktorskie. Nie ukończył ich jednak. W 1948 r. powrócił na stałe do Krakowa, dołączając do zespołu tygodnika „*Przekrój*”. Redagował w nim m.in. „*Rozmaitości*”, ostatnią stronę pisma.

Publikował okazjonalnie wiersze, niekiedy układające się w cykle: „*Gry i zabawy ludu polskiego*”, „*Imiona nadwiślańskie*”, „*Świąteczny bukiet*”. Satyra przeważnie kojarzy się z silną dawką złośliwości i drwiny. Wiersze Kerna choć satyryczne, pozbawione są zapiekłości. Nadal nas bawią, jak przed wielu laty, co nie zmienia faktu, że jest to zarazem poważny zbiór rymowanych utworów o półwieczu Polski.

Ich autor nie ustawał w satyrycznym komentowaniu dramatycznie zmieniającej się rzeczywistości.

W zespole „*Przekroju*” był w latach 1948-1982, traktując go jako „*najmilszy uniwersytet świat*”. Był on dla niego zarazem Akademią Muzyczną, Akademią Sztuk Pięknych, akademią języka, dobrego smaku i gustu.

Drukował poczytne reportaże (z Wielkiej Brytanii, Indonezji, Japonii), trudnił się pracą przekładową (pod pseudonimem „*H. Olekinaz*”) i recenzyjną (podpisywaną „*Top*”).

Wspominał: „*Dzięki „Przekrojowi” poznawałem wybitnych pisarzy, poetów, plastyków. Jazzu uczył mnie Tyrmand. Polszczyznę „studiowałem” u kolegów redakcyjnych, wybitnych polonistów: Jana Błońskiego, Henryka Markiewicza, profesorów, którzy objęli katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim. „Przekrój” redagowało się na okrągło w dobrym towarzystwie. Z redakcji przeważnie szło się do kawiarni. Z kawiarni do jakiejś restauracji, a po kolacji szło się do nocnego lokalu i ... tam się dalej redagowało. W lecie redagowało się na przykład na basenie*”.

Po przejściu na emeryturę Kern współpracował z pismem nadal przez następnych dwadzieścia lat. Do chwili radykalnych zmian w tygodniku, łącznie z przeniesieniem redakcji do Warszawy, do czego odniósł się z dezaprobatą.

Ciężka choroba

Ledwo pieniądz wynaleźli Fenicjanie,
 On od razu zachorował na znikanie.
 „Nic groźnego – pomyśleli – bagatelka:
 Zmienia się właściciel albo właścicielka.
 Przejdzie mu to, tak jak koklusz lub angina...”
 Fenicjanin mówił do Fenicjanina.

Potem sprawę zaobserwowali Grecy.
 „O, panowie – powiedzieli – nie ma hecy!
 Niewątpliwie pieniądz jest poważnie chory,
 Jak sen złoty ciągle znika nam z Agory.
 Dzięki temu wciąż sekują nas Ksantypy,
 Ale może to jest tylko rodzaj grypy?...”

Potem jeszcze przyszło potwierdzenie z Rzymu,
 Że nie pieniądz w jednym miejscu krótko trzyma.
 Choć nie było wtedy pralek, ani pianin,
 Rzadko kiedy przy gotówce był Rzymianin,
 A z wyroczni jęk rozlegał się chóralny,
 Że brak forsy – to po prostu stan zapalny.

Potem z zewsząd meldowano o chorobie,
 Że rzuciła się już na półkule obie,
 Że szaleje, i że nawet na Azorach
 Pieniądz znika błyskawicznie, jak kamfora.
 Dziś, gdy przeszło to znikanie w stan chroniczny,
 Idylliczny się wydaje świat antyczny.

W 2000 r. ukazała się jego książka „*Moje abecadlowo*”, tom wspomnień o nieprzeciętnych ludziach, których napotkał na drodze swego życia. Doskonale anegdoty okraszały reminiscensje spotkań autora z Antonim Słonimskim, Adolfem Dymszą, Tadeuszem Łomnickim. Bez cienia profesjonalnej zazdrości przytaczał Kern doskonale żarty i bon moty kolegów po styrycznym fachu: Stanisława Jerzego Leca, Konrada Świnarskiego, Jana Izydora Sztandyngera i Mariana Załuckiego.

W 2002 r. ukazały się z kolei „*Pogaduszki*” – rozmowy Kerna o środowisku literacko-artystycznym Krakowa z Tadeuszem Bazylewiczem, Janem Kalkowskim, Marią Koterbską, Zbigniewem Karolem Rogowskim i in.

Ich znakomite portrety tworzą poczet niezwykłych ludzi, którzy sprawili, że powojenne dziesięciolecie wspominane są mniej ponuro, niż na to zasługiwały.

„*Uprawianie satyry w naszych warunkach nie było proste – wyznał poeta. – Często, żeby się ratować, uciekaliśmy w bajkę. To taki rodzaj literacki, który się pojawia, gdy jest zamordyzm i totalitarny ustrój. Wówczas podstawiało się jakiegoś zwierzaka za człowieka i cenzorzy puszczali. Już w starożytności tak było, a i w naszych czasach tak samo*”.

Z języka angielskiego robił Kern przekłady Uri Orleva czy Issaca Bashevisa Singera. Publikował Kern ponadto w tygodniku „Świat” oraz „Płomyczek” i „Płomyk”. Wielkim wzięciem cieszyły się piosenki z jego tekstami „*Nie bądź taki szybki Bill*”, „*Cicha woda*” wykonywane przez Mieczysława Fogga, Marię Koterbską, Halinę Kunicką, Zbigniewa Kurtycza i in. W „*Piwnicy pod Baranami*” Halina Wyrodek z powodzeniem śpiewała jego „*Balladę o żołnierzu i śmierci*”.

Satyrycy lubią się podśmiewać z wad innych ludzi. Wygląda na to, że sami żadnych słabości nie mają.

Do jednej z nich jednak Ludwik Jerzy Kern się przyznał: „*Poza granice tego Kraju wyszedłem jako pisarz dla dzieci, nie zaś jako satyryk. Bo kogo w Paryżu interesuje, że stałem kilka godzin w kolejce, by na Dzień Kobiet zdobyć dla żony ... kostkę masła. Zaczęłem pisać dla dzieci i nie omyliłem się. Moje książki mają tłumaczenia w świecie. Na dodatek jestem wicekanclerzem Kapituły Orderu Uśmiechu...*”

Był członkiem Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (1945–1951) i Stowarzyszeni Dziennikarzy Polskich (1951–1982), Związku Literatów Polskich (1953–1983), Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1989–2010).

Otrzymał siedem nagród i wyróżnień oraz dziewięć odznaczeń.

Ludwik Jerzy Kern

Okrągły stół

Okrągły zwykły stół
Był kiedyś w każdym domu.
Że wróci znów do łask
Nie śniło się nikomu.

Jak mógł podobać się,
Gdy rządził blichtr i szychy?
Do piwnic się go więc
Zesłało i na strychy.

Nic nie cieszyło go,
Marzenia, ani plany,
W półmroku sobie trwał
Smutny i zapomniany.

Zapadał się jak czern,
Pograżał w zgryzot ciemnie,
Nic chyba nigdy już
Nie będzie – jęczał – ze mnie.

Na moim miejscu tam,
Gdziem żywot wiódł wesoły,
Sterczy niziutki grat,
Grat na wysoki połysk.

I nagle stał się cud,
Bo oto ktoś przygodny
Rzekł, że okrągły stół
Niemodny, lecz wygodny.

Rozeszła się ta wieść
I wszyscy dookoła
Poculi miłość wnet
Do okrągłego stoła.

Miło wszak usiąść w krąg
Bez cienia wątpliwości,
Że któreś miejsca są
Dla jakichś lepszych gości.

Pozwolę sobie też
Upредить dyskutantów,
Że stół, okrągły stół,
To znaczy stół bez kantów.

opr. Teresa Dutkiewicz

Salon Poetycki

Nasze spotkanie poetyckie odbyło się we Lwowie w roku św. Jana Pawła II z myślą o promocji polskich poetów mieszkających na terenie Ukrainy.

W tak trudnym okresie epidemii covid-19 chociaż w niewielkim gronie pomogło nam odsłonić rozproszone przeżycia, pogłębić je i wywołać rozległe skojarzenia.

Na Ukrainie mamy wielu poetów i poetek. Reprezentują różne poziomy i są w różnym wieku. Starsze pokolenie w swych utworach wyświeśla przeżycia minionych lat, młode posiada już inne podejście do rzeczywistości. Każde jest cenne. Zachowujemy pamięć również i o tych, którzy odeszli, wspominając o ich twórczości.

Spotkanie zaczęliśmy utworem Karola Wojtyły „Tryptyk Rzymski”, którego fragment odczytała Regina Peszek, uczennica liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.



Słowo-Logos (rapsod)

I

Słucham wieczornych zwierzeń ogrodu,
widzeniem duszy myślę o Słowie –
znosi mi myśli od wonnych stodół
i od brzd orných wieczorny powiew,
śpiewa o głębiach kryształnych brodów
w nawisłą zieleń wpatrzonych powiek –
Słów ludzkich wieczór jest przycichaniem
w strzelisty wniosek: w modlitwy łkanie.

II

Pacierz wieczoru szepcze poeta,
prosi o myśli gotycki zasięg,
błaga o słowo cudu: Effeta –
- by się rozwarły podwoje w czasie,
żeby mógł słuchać w wież minaretach
wieczornych modłów, w dziecięcej krasie
- i mógł wysłuchać mitu o Słowie,
Wśród tej wieczery, wśród Barankowej. (...)

Karol Wojtyła

Janina Wołosiecka-Al-Koni (Lwów)



O starym Lwowie

O starym Lwowie,
Tym zakątku świata,
Gdzie są jesienie
Najpiękniejsze w świecie!
Gdzie czarnym okiem
Kostka bruku błyszczy,
Gdzie chleb najśodszy,
Którym karmię dzieci,
Gdzie po raz pierwszy
W życiu pokochałam
I po raz pierwszy
W płaczu spadłam z niebios!
I po raz pierwszy
Szczęścia tu zaznałam.
I cóż mi jeszcze
Na tym świecie trzeba?

Czyń dobro bliźniemu,
Bo cynisz to sobie.
Dwa brzegi jednej rzeki
Służą jednej osobie.
Gdyby brzeg lewy rozmyło,
Prawy by też uległ zmianie.
Jeśli przekreślać miłość –
Było by ubiczowanie.

Dar

Nie buduj sobie
Pałaców z kamienia,
A skromne mieszkancko
Z własnego sumienia.
Niech ono będzie
Proste, ubogie,
Lecz zawsze pełne
Przyjaciół – nie wrogów!
Bo czyste sumienie
Będzie cię grzało
I niewidocznie
Też ratowało...
Cóż za bezcenny
Dar ten posiada,
Kto za sumienie swe odpowiada.

Mam tylko jedną duszę
Po co mi tylu sprzedawców
i handlarzy?

Mam tylko jedno serce –
Boli to, dręczy i złości!
Widzę maseczki niewdzięcznych lic.
Wolę napisać wiersz lub szkic.
Brak czasu na marne straty.
Już nie mam co dawać na raty,
Wybaczać, przepraszać,
Żałować ... potrafię!
Być może to jest szczęście?
Inaczej nie potrafię!

Bo bez Boga –
Ni do proga!
Trudna droga jest bez Boga.
Weź ten świat,
Weź Niebo w dłonie,
Niech twa miłość
Wiecznie płonie.

Helena Nowak (Browary)

Co by było...

co by było gdyby nic nie było?
nie było słońca, nocy,
zimy, kwiatu stokrotki,
czerwca, ziemniaków,
rycerza, ciszy, zająca...
co by było?.. A więc –
księżyc, dzień,
lato, siano pachnące,
grudzień, jabłka,
biedak, burza, ptak....
coś by było...
w kolorach tęczy
biedronka wędruje w niebo
pajęczek ażuruje
promienie słoneczne...
coś jest...

Poszukiwania

Szukam prawdy
W życiu na próżno –
I codziennie znajduję –
Że prawda jest różna.

Lata

Moje lata lecą jak ptaki.
Nie zdążę zatrzymać ich sama.
Już tyle czasu strach jest obok mnie
I ciągle każdą chwilę kradnie.
Duszy już nic nie wzrusza,
Nieokreślony ból ugniata.
Życ dla całego świata muszę,
Chociaż to życie we mnie boli...
Kim jestem?! I co mnie czeka?
Dla siebie te myśli zostawię.
Bezgranicznym się wszystko wydaje,
Tylko lata niepoahamowane...

Historia historii...
Płynie życie,
Jako piasek za wodą
Drobniutkie
Cząsteczki istnienia
Niszczą mądrość
Stwierdzeń naukowych...
Misteria historii...

Stanisława Nowosad (Lwów)



Dom

Starocią dom mój zęby szczerzy,
Rupieciami pachnie każdy ką,
Na półkach mnóstwo książek leży,
Bałagan ujmujący w krąg.

To przystań mego ukojenia
I wspomnień dawnych dobrych ścian,
I ukochania, i skupienia,
Najdrożsi patrzą z starych ram.

Jak dawny czas, gdy śpiew i gwar,
I skromny stół, i gości tyłu,
Niezapomnianych pieśni czar,
Dzieciństwa i młodości chwile...

Przeminął czas, gdy gwar i śpiew,
Otwartych serc i drzwi podwoje,
Słów mądrych zew,
przebrzmiałyech ech
I po nich płacze serce moje.

Dzieciństwa dom, gościnny dach,
Co chronił, trzymał ciepła zrąb,
Wciąż widzę w kolorowych snach,
Choć runął jak sprochniały dąb.

Mojemu Miastu

Tak zwana Mała Ojczyzna moja,
To ten prastary, dawny Lwów,
To ziemia, co prochami woła –
Wróć do nas, Matko, Polsko, wróć!

Tylem Ci dała, Polsko Jedyna,
Za Ciebie moja dzielna młódź,
Mój dzieciak –
batiar z honorem ginął,
Ten z wiernym sercem. A więc wróć!

Serc i umysłów, talentów kuźnia
Tu Twą historię umiała kuć.
Tak długo czekać.
Wciąż się opóźniasz.
Ojczyzno-Matko! Błagamy wróć...

Lwów to miłości
Wielkiej zarzewie
Oraz wierności.
Któż o tym nie wie.

Sonia Pajgert (Odessa)



Wyblakną flagi...

Powiedzcie prawdę!
W imię czego wszystko?
Pod Słońcem tyle miejsca
Dla każdego jest

Czy można więcej mieć
Z ciągłego zysku?
Gdzie jest to wyjście
Do którego trzeba wejść?

Jedyny znak
Zastąpi nam symbole
I na bezbarwną barwę
Pomalują Świat

To wielki teatr
Rozdane wszystkie role
Kto nie ma praw
Zobaczy to zza krat

Nastąpi czas
Gdy skończą się kolory
Do podświetlenia w miastach
Nie pozostanie nic

Wyblakną flagi
Zejdą wszystkie wzory
I znicze cicho zgasną
Zabiorą życia szkie.

Dusze bez dusz

Gdy słońce pozostawi moje strony
I będzie grzać nie mnie, a obcych, innych
Królować zaczniesz tutaj półmrok
Zbierając obok siebie wszystkich winnych.

W kolejkach ustawiając się uczciwie,
Nie szepcząc, a tylko cicho patrząc,
Bezdusze dusze liczą każdą chwilę
Nadzieję mają, że może być inaczej

Czy jakaś czysta jest, nie poplamiona
Do blasku przezroczysta i bez grzechu
Nie, tutaj takiej nie ma źle trafionej
To skutki gry... to świat wielkiego blefu

I delikatnie niewidoczny ktoś mnie dotknie
Zapyta grzecznie, czy za mną stać pozwolę
W kolejce z dusz nie będzie mi samotnie
Wspominać będę długie życie swoje.

Wtedy kiedy jest zimno...
Gdy każdy zamyka się w swoim mieszkaniu,
Tworząc w taki sposób duże śpiące miasto,
Pomyśl – czy chcesz być jednym z wielu tych
Kto się boi wieczorem
Wyjść na ulicę po siódmej
Czy po prostu spojrzeć przez okno bez obaw
Wierząc, że tam jego nie spotka nic złego

Wtedy kiedy jest zimno...
Gdy śnieg pada bez żadnego celu,
Tworząc w taki sposób duży biały szalik,
Wyobraź sobie na chwilę, że jesteś małą śnieżynką
Jedną z wielu śnieżynek krążących w krótkim tańcu śmiertelnym
Szybkim końcem, jakiego jest banalne całowanie asfaltu...

I w przedostatnim momencie
Patrzą naiwne śnieżynki w twoje okno
Jednak nikogo tam nie ma
Nikogo dziś nie zobaczą
Bo jest zimno
I już jest w pół do ósmej.

Teresa Pakosz (Lwów)



Hymn Radia Lwów

Radiowe fale sięgają gwiazd
Z naszej redakcji do innych miast.
Dociera słów naszych moc, leci pieśń
Radiosłuchaczom pragniemy ją nieść.

W każdą sobotę włącz Radio Lwów,
Porzuć swą ciszę, wsłuchaj się znów,
Popłynij przez fale, osiągnij cel,
Odrzuć problemy, spędź z nami dzień!

To my żyjemy każdą chwilą
Życiem naszym taniec, miłość
Nie umiemy być ostrożni,
Mamy prawo szukać, błądzić.
Chcemy brać, co los nam daje,
Wciąż nie rezygnując z marzeń,
Wolno nam żyć tak, jak chcemy
Wolno, bo to my jesteśmy...

Wiktor Budzyński założył w czas,
Wesołą Falę, by śmieszyć nas.
Szczepcio i Tońcio – to lwowski skarb,
Szarości życia nadali barw.

Dziedzictwem naszym
jest Radio Lwów,
Nasza historia – szczytem ze snów.
Dusze i serca kładziemy u stóp,
Naszyc słuchaczy – to Radio Lwów!

Cisza

Lwowiance p. J.

Cisza w pokoju
wypełniona
tykaniem starego zegara,
który spaźnia,
nie może nadążyć
za czasem,
czas pędzi tak nieubłaganie.

W tej ciszy
wypełnionej westchnieniami
krążą wspomnienia
drogi utrudzone
mądrość w milczeniu
moc siły w cierpieniu
w pokorze sens wszelki
w sercu Bóg wielki...

Alicja Michalkiewicz-Romaniuk

(Lwów)



Jak jesienne liście
lecą kartki kalendarza
coraz trudniej
ci się zdarza
wstrzymać łzę.

Usiądź
odpocznij
dobrze, że jesteś
zaparzę herbatę.

Szukajcie Boga

Szukajcie Boga
Szukajcie Go wszędzie
W ciszy budzącego się dnia
W drosze którą musicie przejść

W miłości którą dajecie
W nadziei którą musicie mieć.
W ludziach zmęczonych tempem życia
W niedokończonych modlitwach
W tym co dobre i złe
W cierpieniu
Przebaczeniu
W tajemnicy przemijania.
Szukajcie Go w sobie
I obok siebie
I będzie wielka radość
Nawet wyżej nieba
Ale tak uparcie szukajcie
Jak sprawgniony wody
Głodny chleba.

Irena Saszko (Gródek Podolski)

Rozważanie

Twa cicha miłość szeptała mi słowa,
Płakała nad życiem ciężarem mej wiary
I w świętej modlitwie zrzuciła okowy,
Z życia własnego składając ofiarę.

Nikt nie chce wierzyć w nietrwałość godziny,
Że jutro jest dzisiaj, a wczoraj już nie ma,
Że człowiek – dla siebie i człowiek dla innych
Nam nie wolno mówić, że my wszystko wiemy.

Los nie wybiera, lecz wybiera Niebo
Zaufać miłości, to znów złożyć kwity
Pod krzyż Jezusa i pod krzyż dla siebie,
Odbielić brudne skrwawione szaty.

I jego słowa zostały w moim sercu
Wryte miłością i ciszą westchnienia
Dla duszy zmęczonej nie trzeba nic więcej,
Niż słowa modlitwy i czyste sumienie.

Dwie Ojczyzny

Całym serce kocham dwa narody!
 Nie licząc win, nie licząc lat,
 Niech mnie osądzą ludzie i osądzi świat,
 Niech wszyscy staną przeciwko mnie,
 Nie jestem zdrajcą,
 A jestem córką
 Tych ziem, które dał mi Bóg
 Choć jeszcze będzie dużo dróg
 Przede mną.
 To jestem dumna,
 Bo całym sercem kocham dwa narody!

A więc mam polską krew
 I wierzę w Ukrainę,
 A jeszcze wierzę w miłość
 I w zapomniane winy
 I w trochę tej dobroci,
 Co przecież zmienia nas.

Jak zły wypadnie los i bardzo smutny czas,
 To w tym na pewno moje szczęście całe,
 Że zawsze mogę wrócić tam,
 Gdzie świeci wciąż Tryzub i świeci Orzeł Biały.

Zofia-Bożena Sokolowska (Lwów)



Niesprawiedliwość

Dlaczego Bóg tak daje
 jednemu za dużo
 drugiemu za mało
 jeden kąpie się w złocie
 inny w błocie
 jeden syty obżarty
 drugi głodny obdarty
 zły człowiek zdrowy
 a dobry – chory
 a życie każdemu z nich
 tylko jedno jest dane.
 Może jest to
 największa sprawiedliwość...

Mój dom

Jakie to szczęście
mieć własny dom
swoje cztery ściany
Nikt nie rozkazuje
Cisza, spokój.
Mogę marzyć.
Przyjmować przyjaciół
cieszyć się samotnością
która czasem
doskwiera do bólu

i wyciska
łzy gorący.
A jednak
jakie to szczęście
mieć własny dom
pamiątki relikwie
i żyć nadzieją
że jeszcze
coś się wydarzy...

Gwiazdy są zawsze samotne,
choć jest ich tak wiele –
zda się, niebo całe
gwiazdami się mieni...

Lecz zbyt oddalone
w kosmicznej przestrzeni,
jak zew duszy bratniej,
ślą sobie promienie
w mrok nocy pogodnej...

I o czym tak rozmawiają?
- Chyba tęsknią ogromnie...
Lecz gdy wyciągną ramiona,
(jak ja do ciebie, ty do mnie)

to spadają, spadają, spadają
meteorytów deszczem –
na Ziemię...

Mamie

Nie widziałaś morza,
stopy nie tykały gorącego piasku
nie byłaś żaglem na wietrze
i wiatr nie rozwiewał ci włosów.
Miłość była gorzką
a nienawiść bez smaku
Błękit oczu nie znał ukojenia

Barbara Zajdel (Lwów)

Dłoni twych nie zdobyły pierścienie
A głos Twój... Twego głosu
mogły ci pozazdrościć anioły
gdy śpiewałaś
Serce rozdawałaś garściami
bez zastanowienia
zdziwiona, że wciąż jeszcze mało
Zniewolona bólem
uśmiechałaś się jednak
Mamo!
Tak było
tak zawsze być miało...

Codziennosc

potrafi przerażać.
Wiadomości – nie słuchać,
bo z tym się żyć nie da,
gdy boli ludzka głupota,
bezmysłność i bieda...
któż z wielbłądów rozważa
znak igielnego ucha?
Dzisiaj rządzi MAMONA
i tylko jej się słucha.
I nikt już niczego nie zmieni,
i nawet nie oczekuje...
.....
Tak bywa, gdy się z jednego wylezie,
a w inne wdeptuje...

Lilia Szkawron (Kijów)

Спогад

Яка чудова ніч...
 Як тихо гаснуть зорі.
 Яка чудова ніч,
 Як липи шелестять...
 Як тихо серед трав,
 Як відблиски прозорі,
 Кудись у далечинь,
 Думки мої летять.
 Кудись, у синю даль,
 Де сонечко сідає.
 Де в срібному гаю
 Співають солов'ї.
 Під золотом небес,
 Роса з кришталю грає
 І вітер казку в'є,
 Із спогадів моїх...
 Яка чудова ніч!
 Прокинусь, не згадаю.
 Лиш, липи шелестять
 І соловей співає...

Można by było siedzieć i czekać
 Na coś, na kogoś i wciąż narzekać.
 Można by biegać, szukać na próżno,
 Można wymyślać głupoty różne,
 Można po prostu robić robotę,
 Nawet niedużą, z dużą ochotą.

Można by było bajki układać
 O tym i owym, jak milczeć, gadać...
 Można by w sufit wbijać się wzrokiem
 Aby zobaczyć morze głębokie.
 A można czasem wyjść na ulicę,
 I tak na moment zobaczyć życie.

Bo, moi drodzy, zawsze tak bywa,
 Że się znajduje alternatywa.

Między wystąpieniami poetek wystąpił duet z Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zgoda” w Boryslawiu. Bożena Hamar wykonała dwie piosenki: „Czerwone Jagody” i „Рідна мати моя” w języku polskim oraz wykonała na fujarce utwór „Watra”. Wasyl Hamar, zasłużony artysta Ukrainy, wykonał na fletni Pana utwór „Samotny pasterz”.

Organizatorzy postarali się docenić wszystkich występujących, darując upominki związane ze Lwowem i zbliżającym się Bożym Narodzeniem.

Po spotkaniu obecni udali się na obiad, podczas którego dzielili się wrażeniami z udanego przedsięwzięcia. Uczestnicy z poza Lwowa mieli możliwość zwiedzić niektóre najciekawsze zakątki centrum miasta z przewodnikiem, który gratis ich oprowadził. Następnego dnia udali się na Mszę św. do Katedry Lwowskiej oraz zwiedzili wernisaż, kupując sobie pamiątki ze Lwowa.

Wierzmy, że w najbliższej przyszłości poznamy nowych twórców. Są tacy, którzy piszą po polsku, po ukraińsku czy też po rosyjsku. Akceptujemy ich możliwości, starając się przede wszystkim przybliżyć czytelnikom to, co odczuwają w sercach – przynależność do narodu polskiego.

*Opr. Ludwika Wierzbicka
 Fot. Igor Staruńko*

Rok Łesi Ukrainki

Ukrainka Łesia (Łarysa Kosacz-Kwitka), urodziła się 25 lutego 1871 r. w Nowogradzie Wołyńskim w rodzinie prawnika Petra Kosacza herbu Korczak i pisarki Olhi Kosacz (Ołena Pczilka).

Jej wujem był ukraiński językoznawca i historyk Mychajło Drahomanow. Bardzo stranne wykształcenie zdobyła w domu, gdyż od dzieciństwa chorowała na gruźlicę kości. Czołowa przedstawicielka lirycznej poezji ukraińskiej. Debiutowała w 1884 roku dwoma wierszami opublikowanymi w lwowskim czasopiśmie „Зоря” („Gwiazda”). Oprócz licznych wierszy, tomy: „На крилах пісень” 1893 („Na skrzydłach pieśni”), „Думи і мрії” 1899 („Myśli i marzenia”), „Відзку” 1902 („Recenzje”). Opublikowała również kilkanaście dramatów.



Jej twórczość była odbiciem silnych emocji i duchowego niepokoju, a jednocześnie wiary w zwycięstwo dobra i sprawiedliwości. Czując się spadkobierczynią kultury europejskiej, często nawiązywała do starożytności, a także do współczesnych sobie prądów literatury zachodniej. W jej dziełach wyraźnie widoczne są rysy symbolizmu.

Za jeden z najlepszych utworów Łesi Ukrainki uważa się dramat poetycki „Лісова пісня” („Pieśń lasu”).

Jako krytyk literacki Łesia Ukrainka opublikowała szereg artykułów poświęconych historii i współczesności literatury europejskiej, w tym polskiej.

Jest również autorką licznych przekładów na język ukraiński, m.in. Homera, Heinego, Hugo, Byrona i Mickiewicza.

Była opozycyjnie nastawiona wobec władzy carskiej, należała do organizacji marksistowskich na Ukrainie. W 1902 r. dokonała przekładu *Manifestu komunistycznego* Karola Marksa na język ukraiński, za co pozostawała pod dozorem policyjnym.

Łesia Ukrainka zmarła 1 sierpnia 1913 r. podczas pobytu w sanatorium w Surami (Gruzja). Spoczywa na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie.

Лісова пісня (уривок)

...Я не кохала? Ні, то ти забула, яке повинно быть кохання справжнє! Кохання – як вода – плавке та бистре, рве, грає, пестить, затыгає й топить. Де пал – воно кипить, а стріне холод – стає, мов камінь. От моє кохання! А те твоє – солом’яного духу дитина кволла. Хилиться од вітру, під ноги стелиться. Зостріне іскру, згорить, не борючись, а потім з нього лишиться чорний згар та сивий попіл. Коли ж його зневажать, як покидьку, воно лежить і кисне, як солома, в воді холодній марної досади, під пізними дощами каяття...

Останні квітки

Ох, розкрились троянди червоні,
 наче рани палкі, восени,
 так жалібно тремтять і палають –
 прагнуть щастя чи смерті вони?
 Не осиплються тихо ті квіти,
 не настане життя в них нове,
 ні, ударить мороз до схід сонця
 і приб'є поривання живе.
 І зчорніють червоні троянди,
 наче в ранах запечена кров...
 Ох, нехай же хоч сонця нап'ються,
 поки ще їх мороз не зборов!

Wliceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie uczniowie różnych klas poświęcili kilka przedsięwzięć z okazji 150. rocznicy urodzin Łesi Ukrainki, wybitnej córki narodu ukraińskiego.

Uczniowie 10 klasy przygotowali wystawę o rodzinie poetki i jej stosunkach ze znanymi Polakami.

Uczniowie 9 klasy pod kierownictwem Roksolany Zubko przedstawili inscenizację poematu Łesi Ukrainki „*Dawna bajka*”.

Uczniowie 5–8 klas wzięli udział w „*Próbie pióra*”, reprezentując swoją poezję i prozę poświęcone Łesi Ukraince.

Maksim Merzyński i Aleksander Szmyrko z siódmej klasy przetłumaczyli wiersze poetki na język polski.

Uczniowie potrafili pokazać współczesne widzenie roli poety i poezji w społeczeństwie i jeszcze raz udowodnili, że prawdziwy klasyk jest aktualny nawet po 150 latach.



Над хвилями моря, на скелі,
 Хороша дівчина сидить,
 В лавровім вінку вона сяє,
 Співецькую ліру держить.
 До пісні своєї сумної
 На лірі вона приграє.
 І з піснею тою у серці
 Велика їй туга встає.
 В тій пісні згадала і славу
 Величну свою, красний світ,
 Лукавих людей, і кохання,
 І раду, печаль своїх літ,
 Надії і розпач...
 Дівчина зірвала лавровий вінець
 І в хвилях шумливого моря
 Знайшла своїй пісні кінець.
 Леся Українка

Ten wiersz został przetłumaczony przez ucznia 7 klasy **Aleksandra Szmyrka**.

Леся Українка
 Вже сонечко в море сіда;
 У тихому морі темніє;
 Прозора, глибока вола,
 Немов оксамит, зеленіє.
 На хвилях зелених тремтять
 Червонії іскри блискучі
 І ясным огнем миготять,
 Мов блискавка з темної тучі.
 А де корабель ваш пробіг,
 Дорога там довга й широка
 Біліє, як мрамур, як сніг,
 І ледве примітно для ока
 Рожевіє пінистий край;
 То іскра заблисне, то згасне...
 Ось промінь остатній! Прощай,
 Веселее сонечко ясне!

Ponad falami morza, na skałach,
 Miła dziewczyna siedzi
 W wieńcu laurowym świeci,
 Śpiewającą lirę trzyma
 Do swojej smutnej piosenki
 Ona zdobędzie lirę.
 I z pieśnią tą u sercu
 Jej wielka tęsknota rośnie.
 W tej piosence wspomniała również
 o sławie
 Wielkość swoją, piękny świat,
 Chytrych ludzi i kochanie,
 I zdradę, smutek swoich lat,
 Nadzieja i rozpacz... Dziewczyna
 Zerwała wieniec laurowy
 I na falach hałaśliwego morza
 Znalazła koniec swojej pieśni.

Łesia Ukrainka
 Słoneczko już w morzu zachodzi;
 Na morzu cichym ciemnieje;
 Przejrzysta, głęboka woda,
 Jak aksamit zielenieje.
 Na falach zielonych drżą
 Czerwone przebłyski skrzące
 I płomykami tańczą,
 Jak pioruny z chmur mrugające.
 Gdzie statek kierował swój bieg,
 Tam droga jest długa, szeroka
 Bieleje jak marmur, jak śnieg,
 Jest zaledwie widoczne dla oka.
 Różowi się piana krawędzi;
 A iskra to błysnie, to zgaśnie...
 Ostatni płomyku, żegnaj!
 Do zobaczenia, Słoneczko jasne!

Tłumaczenie **Maksim Merzyński**

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu

Prezydent Andrzej Duda prześle specjalne przesłanie z okazji obchodów przypadającego dziś Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu – powiedział Minister Wojciech Kolarski. Dodał, że z powodu pandemii obchody będą miały charakter wirtualny.

Minister Kolarski przypomniał, że w 2005 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych uchwaliła dzień 27 stycznia – dzień wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz-Birkenau – Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Jak dodał, tego dnia co roku na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau odbywały się uroczystości, jednak w tym roku – z powodu pandemii – będą one miały charakter wirtualny.

– W związku z tą uroczystością i tym dniem Prezydent przygotował specjalne przesłanie. To przesłanie zostanie pokazane w czasie uroczystości przygotowanej przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, ale zabrzmie również w czasie wirtualnego upamiętnienia przygotowanego przez World Jewish Congress – Światowy Kongres Żydów – poinformował.



Prezydencki minister podkreślił, że wirtualne upamiętnienie organizowane przez Światowy Kongres Żydów odbywa się we współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Dodał, że przesłanie Andrzeja Dudy „będzie brzmiało razem ze świadectwami ocalałych, a także z głosami innych polityków, innych prezydentów: prezydenta Niemiec - Franka-Waltera Steinmeiera i prezydenta Izraela Reuwena Rivlina”.

Wojciech Kolarski, pytany o szczegóły prezydenckiego przesłania, powiedział, że „Państwo Polskie ma szczególną misję, bo hitlerowska III Rzesza właśnie na terenie okupowanej Polski zbudowała obozy śmierci”.

– To tutaj Niemcy na ziemi, która była przez setki lat domem dla Żydów, stworzyli obozy koncentracyjne, obozy zagłady. Państwo polskie wobec społeczności międzynarodowej wypełnia szczególną misję zachowania świadectw zagłady, świadectw ludobójstwa, miejsc, w których doszło do jednych z największych czy największych zbrodni w dziejach ludzkości – podkreślił prezydencki minister.

Jak dodał, przesłanie w czasach pandemii jest świadectwem tego, iż bez względu na okoliczności pamięć jest przechowywana i przekazywana dalej, „pamięć o wszystkich ofiarach Holokaustu, ale też o wszystkich ofiarach Auschwitz, symbolu Holokaustu”, w którym byli mordowani Żydzi, ale także Polacy i przedstawiciele innych narodowości.

(PAP)



W imieniu Prezydenta Andrzeja Dudy doradca Agnieszka Lenartowicz-Łysik złożyła wieniec na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w związku z obchodzoną 76. rocznicą wyzwolenia obozu. Ze względu na sytuację epidemiczną tegoroczna uroczystość odbyła się głównie w przestrzeni wirtualnej. Jej przewodnim motywem był los dzieci i młodzieży w Auschwitz.

Obchody 76. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau zostały również objęte Patronatem Honorowym Prezydenta Andrzeja Dudy.

Pamięci ofiar Holokaustu

28 stycznia br. w Obwodowej Administracji Państwowej w Mikołajowie odbył się okrągły stół poświęcony pamięci ofiar tej straszliwej tragedii „*Holokaust jest symbolem wiecznej żaloby*”.

Organizatorami byli: Zgromadzenie Narodowości Ukrainy, Wydział Kultury, Narodowości i Religii Obwodowej Administracji Państwowej, Regionalne Żydowskie Towarzystwo Narodowo-Kulturalne, Rada Miejska Stowarzyszeń Narodowych. Uczestnicy wydarzenia – urzędnicy, osoby publiczne, naukowcy, nauczyciele – badacze różnych aspektów historii Holokaustu i pamięci o nim. Olga Dorina, prezes Stowarzyszenia Polskiej Kultury „*Polonia Semper Fidelis*” w Mikołajowie organizacji członkowskiej FOPnU wzięła udział w posiedzeniu okrągłego stołu.



Spotkanie otworzył zastępca przewodniczącego regionalnej administracji Mikołaj Marinow, który w przemówieniu wyraził myśl: „*Na pamiątkę tych strasznych wydarzeń każdy z nas musi pielegnować tolerancję, aby nigdy więcej nie dopuścić do tego, co może urosnąć do skali Holokaustu*”.

Ku pamięci ofiar tych tragicznych wydarzeń dla całej ludzkości zabrzmiała dwujęzyczna modlitwa żałobna, zapalono sześć świec.

Ustalono, że podczas Holokaustu zginęło około 6 mln Żydów, z czego około 2,5 mln znajdowało się na terytorium byłego ZSRR. W mikołajowskim obwodzie egzekucje przeprowadzono w wielu osadach. Przede wszystkim – w dystrykcie Domanewskim, gdzie zginęło 115 tysięcy niewinnych ludzi, z czego około 55 tysięcy (według najnowszych badań, znacznie więcej) Żydów zginęło w Bogdanowce. Osoby, które z narażeniem

życia ratowały Żydów podczas Holokaustu, otrzymują honorowy tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W mikołajowskim obwodzie przyznano go ponad osiemdziesięciu mieszkańcom regionu.

Obecny gość – Felix Gurvich, dyrektor NATIV – Izraelskie Centrum Kultury na Ukrainie, – podkreślił, że organizowanie takich spotkań ku czci ofiar Holokaustu jest niezwykle potrzebne i ważne.

W swoim wystąpieniu Ravshan Tagiyev, przewodniczący Zgromadzenia Narodowości Ukrainy, dokonał przeglądu prac o zachowaniu pamięci historycznej tragedii Żydów na Ukrainie.

O swojej wizycie w strasznym obozie zagłady Auschwitz opowiedział kierownik Wydziału Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Rady Miejskiej Mikołajowa Jurij Liubarow.



Ponadto obecni dowiedzieli się, że przedstawiciele Rumunii przekazali dokumenty i listy, w których zaznaczono znacznie większą liczbę eksterminowanych Żydów w Bogdanowce. Według list to ponad 200 000 osób !!!! W tej chwili przedstawiciele społeczności romskiej dobrowolnie pomagają rozszyfrować listy (znają język).

Kierownik Wydziału Regionalnej Biblioteki Młodzieżowej w Mikołajowie Andrey Aliev przedstawił zainteresowanym prezentującym nowe podejście do badania historii tragedii – powieści graficzne „Mysz. Historia ocalałego” Arta Spiegelmana i „The Diary of Anne Frank” Ari Folmana i Davida Polonsky’ego.

Liderzy Stowarzyszeń Narodowościowych Siemion Bely i Olga Dorina podzielili się swoją wizją tych strasznych wydarzeń. Obecni ze łzami w oczach słuchali Mariny Gorodeckiej, której Holokaust zabrał 26 bliskich krewnych. A ogólna opinia wszystkich obecnych brzmiała: „TO NIE MOŻE SIĘ POWTÓRZYĆ!”

*Olga Dorina,
prezes SPK „Polonia Semper Fidelis”
w Mikołajowie*

XVIII Ogólnopolski Koncert Charytatywny na Rzecz Pomocy Rodakom na Wschodzie

W ostatni dzień stycznia w Sycowie na Dolnym Śląsku odbył się po raz osiemnasty Ogólnopolski Koncert Charytatywny na Rzecz Pomocy Rodakom na Wschodzie.

Ten szczególny dzień rozpoczął się uroczystą Mszą św. w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie. Liturgii, transmitowanej w TVP Polonia, przewodniczył ksiądz biskup Łukasz Buzun – sufragan diecezji kaliskiej. Homilia, którą wygłosił, ksiądz Leszek Kryża – dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski, poruszyła serca wiernych. *Ta niedzielna msza poświęcona jest pamięci i wsparciu Rodaków żyjących na Wschodzie. Żeby ich zrozumieć trzeba dotknąć ich historii, każdej z osobna, a są to historie niezwykle. Oni potrzebują naszego wsparcia, solidarności i modlitwy. Polska pamięta! Pamięta o Polakach na Wschodzie –* mówił kaznodzieja. Po liturgii mszalnej przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i dyplomacji złożyli kwiaty pod pomnikiem papieża św. Jana Pawła II, który zawsze okazywał swoją miłość i wielki szacunek do Ojczyzny.



Tegoroczny Koncert Charytatywny odbył się w sycowskim Centrum Kultury. Bez udziału publiczności, ale transmitowany online, miał szansę zagościć w domach wszystkich rodaków, nawet na dalekiej Syberii, Rosji, Kamczatce i Czukotce, tysiące kilometrów od Sycowa, ale też na Ukrainie i Białorusi.

Organizatorzy wydarzenia – burmistrz Sycowa Dariusz Maniak oraz konsul generalny RP w Irkucku Krzysztof Świderek – powitali gości honorowych: Ministra Andrzeja Derę z Kancelarii Prezydenta RP, ministra Jana Dziędziczaka z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, europoseł Beatę Kempę oraz starostę oleśnickiego Sławomira Kapicę.

Symboliczną składkę, przekazemy w tym roku na cel pomocy – pomocy tym, którzy są w bardzo trudnej sytuacji w związku z pandemią koronawirusa i stracili swoich najbliższych – wyznał konsul generalny RP w Irkucku Krzysztof Świderek. Minister Andrzej Dera w serdecznych słowach podkreślił: *Kolejny już raz mały Syców robi wielkie dzieła*

na rzecz pomocy Rodakom na Wschodzie. Kiedy mamy w naszym sercu Polskę, to nie ma granic i myślę, że ten koncert to pokaże. Minister Jan Dzierżyczak, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za granicą mówił, że Idea koncertów w Sycowie jest ideą znakomitą, z której przykład mogą brać inne miejsca w naszej Ojczyźnie. To są przede wszystkim trzy bardzo istotne elementy, które współtworzą to osiemnaste już spotkanie – pomoc Rodakom na Wschodzie; nasza pamięć o Rodakach, która jest świadectwem, jakie dajemy o Polsce i budowaniem dobrej opinii o naszym kraju; pokazanie polskiego dziedzictwa naszemu współczesnemu pokoleniu. Europosel Beata Kempa swoim przemówieniem uczyniła wstęp do kolejnej części koncertu: Warto się łączyć. Dzisiaj czynimy most, który łączy nas w tym pięknym dziele pomocy. To jest nasz most tożsamości i my ten most dzisiaj otwieramy, i przez ten most chcemy się z Wami, Kochani Polacy, gdziekolwiek jesteście, łączyć. „Czyż mogłoby żyć i rozwijać się drzewo pozbawione korzeni? Nie. Jesteście tam, Polacy za wschodnią granicą naszymi najlepszymi korzeniami”.

Podczas XVIII Ogólnopolskiego Koncertu Charytatywnego na rzecz Pomocy Rodakom na Wschodzie widzowie mogli obejrzeć wspomnienia fotograficzne oraz wideo z poprzednich edycji tego wydarzenia. Poruszający był film z 2004 r., kiedy to odbył się I Koncert Charytatywny w Sycowie, zainicjowany przez konsula Krzysztofa Świderka. W tym roku można było wysłuchać utworów śpiewanych przez wokalistki z zespołu ASSOL, zespół wokalny SCALA oraz Polską Grupę Artystyczną BENE z Warszawy, ale również przez zespoły z Białorusi, Ukrainy i Rosji. Swe pozdrowienia przekazali duchowni, księża i biskupi, którzy w poprzednich edycjach gościli w Sycowie oraz prezes organizacji polonijnej i zespoły ukraińskie, co było wyrazem tęsknoty Polaków za Ojczyzną.



Na zakończenie koncertu odśpiewano pieśń „Barka”, którą konsul generalny RP w Irkucku Krzysztof Świderk zadedykował wszystkim służbom medycznym, lekarzom, służbom zabezpieczenia, wszystkim, którzy przyczyniają się, abyśmy mogli zdrowo żyć, a przede wszystkim abyśmy mogli przetrwać ten bardzo trudny okres pandemii. Patronat honorowy nad XVIII Ogólnopolskim Koncertem Charytatywnym w Sycowie objęli marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski oraz wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski.

Opr. Elżbieta Korowiecka

Odświeżenie pomników Wielkich Polaków w Zaporozżu

Szóstego lutego br. w skwerze im. A. Puszkina nieopodal Sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego kościoła rzymskokatolickiego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomników ku czci Ojca Św. Jana Pawła II oraz odsłonięcia popiersia Feliksa Mołczanowskiego, mera dawn. Aleksandrowska, dziś Zaporozża.



Popiersie F. Mołczanowskiego zostało odsłonięte zawdzięczając inicjatywie Towarzystwa Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II przy wsparciu Miejskiej Rady Zaporozża.

Projekt sfinansowany został przez Kancelarię Rady Ministrów RP w ramach wsparcia Polaków i Polonii za granicą.



Władysław Moroko, dyrektor Departamentu Kultury, Turyzmu, Narodowości i Religii wojewódzkiej administracji podziękował wspólnocie polskiej województwa za aktywność, a korpusowi wojewódzkiemu województwa i miasta za wsparcie inicjatywy ze strony polskiego społeczeństwa.

Anna Makuszyńska, dr filozofii, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II opowiedziała, że F. Mołczanowski był znaną postacią w historii powstania miasta Aleksandrowska, dwukrotnie pełnił obowiązki mera miasta w latach 1900–1917.

Mecenat, przedsiębiorca, oświatowiec, działacz kultury założył pierwszą w mieście elektrownię, wodokanalizację. Zawdzięczając jemu, powstała zbudowana pierwsza w kraju (druga po londyńskiej) szkoła-internat dla dzieci z problemem słuchu oraz inne zakłady oświatowe. W niektórych budownictwach do dziś funkcjonują pomieszczenia współczesnych wyższych zakładów naukowych.

Feliks Mołczanowski Polak, rzymokatolik przyczynił się do budowy pierwszego kościoła w mieście, popierał rozwój wszystkich narodowości miasta i przedstawicieli różnych religii. Jego działalność do chwili obecnej jest badana przez historyków i krajoznawców m.in. przez Walerego Stojczewa i Włodzimierza Szewczenkę.

Uroczystość swą obecnością zaszczylicili m.in.: Ambasador Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki, abp. Rzymskokatolicki Mieczysław Mokrzycki, bp ordynariusz Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej KRK Paweł Gonczaruk, bp pomocniczy KRK Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej Jan Sobilo. Wśród uczestników uroczystości byli również księża i przedstawiciele innych kościołów, w tym Donieckiej Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej Stepan Meniok, przewodniczący wspólnoty Ormiańskiego Greckokatolickiego Kościoła Jusyk Naridżanian, Liwańskiego Maronitskiego Kościoła.

Honorowymi gośćmi byli dyrektor Departamentu Kultury, Turystyki, Narodowości i Religii Zaporoskiej Obwodowej Państwowej Administracji Władysław Moroko, przedstawiciele władz miasta, przewodniczący Administracji Mniejszości Narodowych obwodu zaporoskiego Naufal Chamdani, liderzy oraz członkowie polskich i narodowościowych Towarzystw, współpracownicy wyższych uczelni, mecenasi, krajoznawcy, przedstawiciele mniejszości narodowych.

Dyrektor Departamentu Kultury, Turystyki, Narodowości i Religii Zaporoskiej Obwodowej Państwowej Administracji podziękował polskiej obwodowej wspólnotie za aktywność, a deputowanym obwodu i miasta za poparcie inicjatyw społeczeństwa.

Anna Makuszyńska, dr filozofii, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II podkreśliła, że uroczystość otwarcia ulicy św. Jana Pawła II i odsłonięcia popiersia Feliksa Mołczanowskiego w Zaporozżu, to *„solidarna praca wielu źródeł: figura św. Jana Pawła II, która znajduje się w kościele – to sprawa mecenatów i Polaków i Ukraińców. Pomnik poświęcony merowi Mołczanowskiemu był wzniesiony m.in. i za koszty Jurija Czekalskiego”*. Jurij Czekalski zaznaczył, że przed dwoma laty przeczytał książkę o Mołczanowskim.

Historyk Walery Stojczew zaznaczył: *„To jest pierwszy i jedyny pomnik Mera. Jest symbolem pamięci dla potomnych”*, dodając, że jest to symboliczne, iż w tym mieście pomnik poświęcony właśnie tej osobie.

Jeszcze za życia Mołczanowskiemu chciano nadać honorowe obywatelstwo miasta. Lecz on odmówił. Wówczas w mieście jedna z ulic otrzymała jego imię. Niegasnąca pamięć o nim żyła w jego dziełach. Chcieliśmy podpowiedzieć naszym ojcom miasta, jakimi sprawami i działalnością można zostać słynnym na zawsze – powiedział Stojczew.

*Anna Makuszyńska,
prezes TKP im. św. Jana Pawła II w Zaporozżu*

77. rocznica zagłady Huty Pieniackiej

27 lutego br. minister Adam Kwiatkowski wziął udział w uroczystej Mszy Świętej w intencji Ofiar Zbrodni odprawionej pod przewodnictwem metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego w Katedrze Łacińskiej we Lwowie.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski w towarzystwie Ambasadora RP na Ukrainie Bartosza Cichockiego oraz Konsula Generalnego RP we Lwowie Elizy Dzwonkiewicz odznaczył we Lwowie wybitnych przedstawicieli środowiska polskiego oraz duchowieństwa rzymskokatolickiego na Ukrainie. Odznaczeni zostali:

- Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP: ks. kanonik Władysław Derunow, Marian Kania, ks. dziekan Andrzej Kurek, ks. dziekan Józef Legowicz, ks. infułat Józef Pawliczek, ks. kanonik Jacek Uliasz.

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP: Janusz Balicki

- Złotym Krzyżem Zasługi: ks. Wiktor Antoniuk, Lesia Buhera, Stanisław Durys, Marek Horbań, Krystyna Husarz, ks. kanonik Gerard Liryk (pośmiertnie), S. Maria Sara (Ewa Łakoma), ks. kanonik Marek Niedźwiecki, ks. kanonik Zbigniew Pabjan, Wiera Szerszniowa, Maria Szymańska.



Ponadto z rąk Ambasadora Bartosza Cichockiego odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadawaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, otrzymały: Oksana Bigun, Iryna Strilciw, Irena Zajac.

Konsul Generalny Eliza Dzwonkiewicz wręczyła medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” – również nadawany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – następującym osobom: Mieczysławowi Bobko, Władysławowi Kuczyńskiemu, Marianowi Łabudzie, Leonowi Tychowskiemu, Natalii Żuk.



28 lutego w 77. rocznicę zbrodni pod pomnikiem ofiar w Hucie Pieniackiej ekumeniczną modlitwę poprowadził biskup pomocniczy metropolii lwowskiej Leon Mały. Następnie minister Adam Kwiatkowski odczytał list Prezydenta RP Andrzeja Dudy uczestnikom obchodów:

28 lutego 2021

**Organizatorzy i Uczestnicy uroczystości
z okazji 77. Rocznicy zbrodni w Hucie Pieniackiej**

Szanowni Państwo!

Zbrodnicza pacyfikacja wsi Huta Pieniacka zapisała się w historii naszego narodu jako jedno z najbardziej wstrząsających wydarzeń rzezi wołyńskiej. Dzień 28 lutego 1944 roku był tutaj dniem zagłady. Na zamieszkałą przez Polaków wieś spadł gwałtowny, bestialski atak. Z rąk ukraińskich żołnierzy i policjantów w służbie III Rzeszy Niemieckiej oraz ukraińskich nacjonalistów okrutną śmierć poniosło około tysiąca mieszkańców Huty Pieniackiej. Pogrom trwał całymi godzinami, masowo mordowani byli mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Ocaleli tylko nieliczni, którym szczęśliwy traf pozwolił uciec lub skutecznie się ukryć. Wieś została doszczętnie spalona. Życie, które kwitło w tym miejscu od kilku stuleci, nigdy już nie powróciło. Chyba nikomu, kto nie zna bolesnej historii tej ziemi, nie dane byłoby się domyślić, co skrywa panująca tutaj cisza i pustka.

Jedynym znakiem tragedii sprzed siedemdziesięciu siedmiu lat jest pomnik pomordowanych mieszkańców Huty Pieniackiej. Co roku przybywają Państwo w to miejsce, aby oddać hołd Ofiarom dokonanej tu zbrodni i modlić się w Ich intencji. To świadectwo żywej, wiernej pamięci; to wyraz patriotycznej służby. Są Państwo w tej służbie wytrwali i niezłomni, co staje się szczególnie wymowne właśnie teraz, gdy nawet trudne warunki pandemii nie okazały się dla Państwa przeszkodą, aby uczestniczyć w tej doniosłej uroczystości.

Łączę się z Państwem w żarliwej modlitwie. Składam hołd naszym umęczonym rodakom, zamordowanym za to tylko, że byli Polakami. Niepodległa Polska nigdy nie zapomni o Ofiarach zbrodni w Hucie Pieniackiej oraz o wszystkich Ofiarach ludobójstwa podczas

rzezi wołyńskiej. Pragnę w imieniu Rzeczypospolitej złożyć wyrazy wielkiego uznania i serdecznie podziękować członkom Stowarzyszenia Huta Pieniacka za niestrudzone wołanie o prawdę historyczną, stanie na straży narodowej pamięci i zaangażowanie na rzecz godnego upamiętnienia martyrologii Polaków.

Sprawowana przez Państwa misja ma także wymiar uniwersalny. Potrzebujemy pełnej prawdy o tragicznych wydarzeniach na Wołyniu w latach II wojny światowej – aby ta prawda mogła być ostrzeżeniem dla wszystkich narodów przed tym, jak niszczącą siłę stanowi szowinizm i nienawiść skierowana przeciw drugiemu człowiekowi tylko dlatego, że mówi on innym językiem, ma odmienne etniczne korzenie czy jest przedstawicielem innego wyznania. Głęboko wierzę, że wspólnie odkrywana prawda o tragicznej przeszłości posłuży także umacnianiu przyjaznych, wypełnionych zaufaniem relacji polsko-ukraińskich oraz budowaniu pomyślniej przyszłości. Również i o to modlimy się pod krzyżem pomnika w Hucie Pieniackiej – w bolesnej refleksji nad dziedzictwem historii, ale i w nadziei na to, co razem możemy uczynić dla pomnożenia naszego wspólnego bezpieczeństwa i rozwoju.

*Cześć pomordowanym w Hucie Pieniackiej i wszystkim zgładzonym wrzezi wołyńskiej!
Wieczna pamięć Bohaterom!*

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda



Wystąpienia wygłosili wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka Małgorzata Gośniowska-Kola, wicegubernator obwodu lwowskiego Andrij Hodyk oraz wiceprzewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej Jewhen Hirnyk. Wieńce pod pomnikiem złożyli ponadto m.in. amb. Bartosz Cichocki wraz z Konsul Generalną we Lwowie Elizą Dzwonkiewicz i attaché obrony kmdr. Maciejem Nałęczem, sekretarz stanu w KPRM Jan Dziedziczak, wiceprezes IPN Krzysztof Szwarzgryk wraz z dyr. Anną Szelağ oraz dyrektor Wojskowego Biura Historycznego Sławomir Cenckiewicz.

Inf. wł.

100. rocznica urodzin Kazimierza Górskiego

2 marca br. przypada 100. rocznica urodzin jednej z najwybitniejszych postaci w historii polskiego sportu, słynnego trenera piłki nożnej – Kazimierza Górskiego. Pod jego wodzą, reprezentacja Polski odniosła wiele cennych sukcesów, z których najważniejszym było zajęcie po wspaniałej grze – 3. miejsca w Mistrzostwach Świata w 1974 r. rozegranych w Niemczech.

Kazimierz Górski urodził się we Lwowie – 2 marca 1921 r. W tym mieście zaczynał swoją piłkarską karierę – w RKS (Robotniczym Klubie Sportowym) Lwów. Występował na pozycji napastnika. Od najmłodszych lat wyróżniał się na boisku szybkością, zwinnością i sprytem. Z tej racji otrzymał boiskowy pseudonim „Sarenka”.



We Lwowie przebywał do 1944 r. Wówczas zgłosił się ochotniczo do wojska. Na szczęście los oszczędził mu wojennych przeżyć na froncie, gdyż trafił do CWKS (Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego) „Legia Warszawa”. W jej barwach występował w latach: 1945–1953, w tym rozgrywkach o mistrzostwo Ekstraklasy. W drużynie Legii rozegrał 81 meczów strzelając 34 gole.

Jako zawodnik warszawskiego klubu wystąpił jeden raz w reprezentacji Polski – w 1948 r. w meczu z Danią.

Opiekun reprezentacji Białegostoku. Jeszcze będąc zawodnikiem Legii, łączył grę jako piłkarz z pierwszymi swoimi zajęciami jako trener. Na wstępie swojej szkoleniowej drogi opiekował się z ramienia PZPN (Polskiego Związku Piłki Nożnej) różnymi drużynami młodzieżowymi, w tym reprezentacją Okręgu Białostockiego!

Miało to miejsce na tzw. turnieju centralnym juniorów, jaki PZPN zorganizował w lipcu 1952 roku we Wrocławiu dla poszczególnych reprezentacji okręgowych. I tak się złożyło, że młodzi białostoczanie trenowali i grali w tym turnieju pod wodzą przydzielonego im przez piłkarską centralę – Kazimierza Górskiego. Czynili do z dobrym skutkiem, gdyż okazali się sensacją tych rozgrywek, zajmując wysoką 5. lokatę, pokonując m.in. bardzo silne zespoły – Warszawy (2:0) i Łodzi (2:1). Nic więc dziwnego, iż w swojej biografii trener Górski ze szczególnym sentymentem wspominał ten początek swojej szkoleniowej pracy.

„Lublinianka” kontra Mazur Elk. W innej roli Kazimierz Górski pojawił się w naszym regionie latem 1963 roku. Był on wówczas trenerem „Lublinianki” Lublin, która w eliminacjach o awans do II Ligi rywalizowała m.in. z mistrzem okręgu białostockiego – „Mazurem” Elk (to miasto należało wtedy do geograficznego obszaru woj. białostockiego).

Obydwa spotkania tych klubów zakończyły się wygraną drużyny prowadzonej przez trenera Górskiego. A komplet punktów zdobytych przez „Lublinianki” w dwumeczu

z „*Mazurem*” okazał się dla niej bardzo cenny, gdyż awansując do II Ligi, 2. w tabeli swojej eliminacyjnej grupy – „*Warszawiankę*” Warszawa, lublinianie wyprzedzili zaledwie o jedno „*oczko*”.

W zasięgu Telewizji ZSRR. Z kolei w czerwcu 1970 r., jak to wspomina z humorem w swojej biografii Kazimierz Górski, spędził on 3 tygodnie w Białymstoku, wykorzystując fakt, że ówczesne województwo białostockiego leżało... w zasięgu odbioru telewizji radzieckiej.

Otóż w tym czasie trwały w dalekim Meksyku Piłkarskie Mistrzostwa Świata, z których transmisji nie przeprowadzała niestety Telewizja Polska, ale czyniła to telewizja naszego wschodniego sąsiada. Na zaproszenie działaczy klubu Gwardia Białystok przybyli więc do naszego miasta przedstawiciele PZPN, w tym i trener Górski, będący wówczas szkoleniowcem Młodzieżowej (do lat 23) Reprezentacji Polski, aby w gościnnych obiektach gwardyjskiego klubu oglądać na żywo na kanale TV ZSRR transmisje z Mundialu-1970.

Medale na Mistrzostwach Świata i Olimpiadach. Następne Mistrzostwa Świata – w 1974 r., to były już niezapomniane chwile wspaniałego, piłkarskiego święta, jakie zafundowała kibicom sportowym w Polsce niezapomniana drużyna prowadzona przez Kazimierza Górskiego.

Jego piłkarze okazali się rewelacją tego turnieju, sięgając niespodziewanie, ale w pełni zasłużenie po 3. miejsce. W pamięci wielu sympatyków piłki nożnej na trwałe zapadła znakomita gra „*biało-czerwonych*” w zwycięskich meczach z takimi piłkarskimi, światowymi potentatami jak 3:2 z Argentyną, 2:1 z Włochami i 1:0 z Brazylią.

Oprócz tego sukcesu rangę wspaniałego warsztatu szkoleniowego Kazimierza Górskiego podnosi fakt, iż piłkarska reprezentacja Polski była w I połowie lat 70. wciąż obecna w gronie medalistów Igrzysk Olimpijskich. Prowadzona przez niego drużyna zdobyła w tej rywalizacji kolejno dwa medale – złoty w 1972 r. w Monachium (po zwycięstwie 2:1 w finale z Węgrami) i srebrny w 1976 r. w Montrealu.

Honorowy Prezes PZPN. Po Olimpiadzie w Montrealu trener Górski zakończył swoją pracę z reprezentacją Polski. Wyjechał wówczas do Grecji, gdzie odnosił cenne sukcesy z tamtejszymi zespołami klubowymi. Prowadząc takie drużyny jak – „*Panathinaikos*” Ateny, „*Olympiakos*” Pireus i „*AGS*” Kastoria, zdobywał z nimi Mistrzostwo, bądź Puchar Grecji.

Po powrocie w połowie lat 80 do kraju nie pracował już jako trener, ale skutecznie udzielał się jako działacz piłkarski, w tym w latach: 1991–1995 był Prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej. Po upływie tej kadencji przyznano mu zaszczytny tytuł Prezesa Honorowego tej ważnej organizacji sportowej.

W 1996 r. za wybitne zasługi w działalności na rzecz kultury fizycznej został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2001 roku otrzymał najwyższe odznaczenie Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej – Złoty Medal Zasługi FIFA. Przed nim tego zaszczytu dostąpiło tylko 40 osób – koronowane głowy, politycy, sławni piłkarze.

Zmarł 23 maja 2006 roku w Warszawie.

Jerzy Górko; red.: Cezary Rutkowski

Śpiewać i recytować o miłości każdy może

W Szkole Polskiej w Kowlu odbył się VI Konkurs Poezji i Piosenki Miłosnej

W Szkole Polskiej od sześciu lat w okresie walentynek słychać brzmienie polskiej poezji i nuty polskich piosenek mówiących o miłości. Zgodnie z tradycją, tak było i tym razem.

Za nami spotkanie z piosenkami i polską poezją mówiącą o miłości. Odbyło się ono 25 luego, kiedy już wokół lekko zapachniało wiosną. W konkursie uczestniczyli młodszy i starsi uczniowie. Jedni recytowali wiersze znanych poetów polskich, a drudzy wybrali śpiew.



I miejsce w konkursie zajęła Anna Rabczuk, która zaśpiewała piosenki „Kochaj czule” i „Czas nie będzie na nas czekał” II miejsce Sofia Samoniuk za wykonanie piosenki „Melodia” i III miejsce Anhelina Piweń za wykonanie piosenek i „Piosenka księżycowa”.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy, upominki, a pierwsza trójka nagrody. Spotkanie było okazją do spotkania się uczniów z różnych grup oraz członków Towarzystwa Kultury Polskiej.

Wiesław Pisarski
nauczyciel języka polskiego
skierowany do pracy dydaktycznej do Kowla przez ORPEG

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Ukrainie

Uczniowie klas starszych Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny każdego roku biorą udział w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego na Ukrainie.

W lutym 2021 r. odbył się I etap olimpiady we Lwowie, przystąpiło do niego 20 uczniów ze szkół średnich z polskim językiem wykładowym lwowskiego obwodu konsularnego. Z liceum nr 10 im. św. Marii Maxxgdaleny przystąpili do konkursu uczniowie klas starszych od 9–11. Z naszej szkoły zakwalifikowali się do następnego etapu Marccjan Nitkiewicz i Jana Kropelnicka, uczniowie 10 klasy.

Do II etapu laureaci przystąpili w dniach 6–7 marca w formie egzaminu online. Janie Kropelnickiej nie poszczęściło się, bo miała kłopoty z łącznością internetową, wielka szkoda. Marccjan wypowiada się o swoim przeżyciu podczas II etapu olimpiady:

Olimpiada okazała się dość trudna. Było na niej nieco mniej zadań niż na poprzednim etapie, lecz były dłuższe i trudniejsze, chociaż przyznam, że tym razem poszło mi lepiej. Na egzaminie pisemnym mieliśmy zadania z zakresu frazeologii i środków stylistycznych. Egzamin rozpoczął się testem słuchowym. Na egzaminie ustnym pytano mnie na temat wybranych przeze mnie lektur. Wybrałem: „Nike, która się waha” Z. Herberta, „Krzyżaków”, H. Sienkiewicza oraz „Zemstę” A. Fredry. Szybciutko omówiliśmy też „Szyfowe prace” S. Żeromskiego. Udało mi się zakwalifikować do kolejnego etapu, z czego bardzo się cieszę.



Dla większości uczniów olimpiada była wielkim sprawdzianem znajomości języka polskiego, a jednocześnie dużym wyzwaniem na dość wysokim poziomie. Cieszymy się, że Marccjan Nitkiewicz zakwalifikował się do finału olimpiady. Przedłuża tradycję szkoły. Niedawno finalistką była Paulina Kompanowicz, jak i również wielu innych finalistów.

Życzymy Marccjanowi powodzenia w III etapie Ogólnokrajowej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Inf. wł.

Nasz język ojczysty

Gromem bądźmy żierw niżli grzmotem.
 Górą czyny! ... a słowa? A myśli? ... potem! ...
 I uderzał w tarcz, aż się wygięła.
 Lirnik na to: ...
 Nie miecz, nie tarcz – bronią Języka.
 Lecz – arcydzieła!

C. K. Norwid

„A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Mikołaj Rej, który jako pierwszy pisał wyłącznie w języku ojczystym, głosił powyższe słowa, dla podkreślenia konieczności zerwania z panującą nadal w okresie Renesansu modą pisania po łacinie. W cytacie tym wyraz „gęsi” bywa często fałszywie rozumiany jako rzeczownik oznaczający odnośny gatunek ptactwa domowego, przez co powstaje wrażenie, jakoby Rej twierdził, iż Polacy nie są gęśmi. Tymczasem jest to przymiotnik odnoszący się do rzeczownika „język”. Rej mówi, że Polacy mają swój język i w związku z tym nie muszą się posługiwać językiem „gęsim”, czyli łaciną, bo dźwięk tego języka kojarzył mu się właśnie z gęganiem.

Źródło: „Do tego co czytał” (1562)

Kto będzie bronił języka, jeśli urodzaj na arcydzieła jest tylko dalekim wspomnieniem?

Jeśli brak arcydzieł, bądźmy czujni i wrażliwi, aby języka nie kalać i plugować. Fascynacja Zachodem i Ameryką, przy jednocześnie wdzierającej się globalizacji, czynią to zagrożenie realnym. Nie trzeba uczonych rozpraw i dysertacji, aby tę skalą zgroźeni ocenić i odczuć. Ot, choćby tak jak ja, pospacerować po Elku i posłuchać rozmów rodaków. Posłuchać radia i popatrzeć w telewizor, aby zrozumieć, że media są również przesiąknięte dziwolągami językowymi, przejmujące obce, wrogie naszemu językowi naleciałości, niezgodne z elementarnymi zasadami gramatyki i ortografii, nierzadko pozbawione semantycznej logiki. Ale jakże modne! A mieliśmy już kiedyś modę na wszechobecną łacinę. Powstały w XVII wieku utwory przesycone tak zdeformowaną łaciną, że mowa i język stawały się niezrozumiałe nawet dla mówiącego czy piszącego. Tak zwane makaronizmy najliczniej reprezentowane są w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska i innych jemu współczesnych. W XVIII wieku nawiedziła nas z kolei moda francuszczyzny i to tak w modzie, jak i w mowie. Próbowali walczyć z nią pisarze i poeci oświecenia i romantyzmu.

Fascynacja cudzoziemszczyzną osłabiła nie tylko język i siłę państwa, której fundamentami była polskość, obyczaje, narodowe tradycje i religia. Propagowanie idei kosmopolitycznych, prywata, żądza władzy i bogactw szlachty i magnaterii za wszelką cenę, pozbawiły nas niedługo potem suwerenności i godności narodowej. Przez 123 lata zaborów niszczone w nas w sposób planowy i konsekwentny wszelkie objawy polskości.

Germanizacja i rusyfikacja jak rak toczy ojczystą mowę. Użyto przeciw niej siły militarne, administracyjne i kościelne zaborców. Na szczęście powstały arcydzieła, na szczęście prosty lud nie dał się ani zrusyfikować, ani zgermanizować. Wysiłek zaborców okazał się syzyfową pracą. Nie było niepodległości, ale naród polski żył, bo: „*Naród żyje, dopóki jego język żyje*”. Te znamienne słowa językoznawcy Karola Liebelta były otuchą i siłą przetrwania w domu niewoli. Mało tego. Najpiękniejsze arcydzieła powstawały na przekór, w tych najcięższych latach prześladowań. Jednak walka o język zaczęła się o wiele, wiele wcześniej. Piękno języka, wiara w jego siłę i znaczenie pobudziła do twórczych wysiłków Mikołaja Reja, mimo literackich tradycji i odpowiedniego wykształcenia, autora słynnej wypowiedzi:

*„Niechaj to wždy postronni narodowie znają
Iż Polacy nie gęsi i swój język mają”.*

Udowodnił to w sposób artystycznie doskonały mistrz Kochanowski swoją znakomitą i bogatą twórczością. Mógł z dumą, świadomy swoich artystycznych dokonań, stwierdzić:

*„I wdarłem się na skalę pięknej Kaliopy
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy”.*

I chociaż ogromna była różnica w poziomie artyzmu twórczości obu poetów, to ich zasługi w rozwoju języka ojczystego są nie do przecenienia. Dumę z piękna języka ojczystego podkreślali pisarze i poeci baroku i oświecenia. Dorobek literacki Krasickiego, Naruszewicza, Bohomolca i Zabłockiego umacniał i rozwijał piękno ojczyzny-polszczyzny.

Apogeum urody i doskonałości narodowego języka udało się osiągnąć w poezji polskich wieszczów. Tym bardziej, że idą one w parze z treściami patriotycznymi najlepszych utworów romantyków. Powiem więcej, język i dzieła stały się potężnym orężem w walce z zaborcami. Były one później artystyczną motywacją do tworzenia arcydzieł pisanych „*ku pokrzepieniu serc*”, uhonorowanych literacką nagrodą Nobla.

Czym jest i powinien być język ojczysty, najbardziej ilustrują słowa J. Słowackiego:

*„Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasami smutny jako pieśń stepowa
A czasem piękny jak Aniołów mowa...”*

A nam, Polakom o co chodzi? A może już miłość do ojczystego języka jest niemodna? Jeśli nie, to nie gódźmy się na profanację języka. Zaszczepiajmy piękne wzory. Nie pozwólmy go plugawić mową „*lingua vulgaris*”. Jeśli nie mamy przekonania, to posłuchajmy poetów:

*„Język naszym skarbem świętym,
Nie igraszką obojętną;
Nie krwią, ale atramentem
Bije dzisiaj ludów tętno...”*

Tak żartobliwie o języku wypowiada się Tadeusz Boy-Żeleński. I dodaje: „*Jaki język – taki naród*”. A wcześniej Jan Andrzej Morsztyn przyznaje: „*Język za dworstwo miałem i za żarty*”.

Skoro język jest „*naszym skarbem świętym*” – mamy obowiązek go strzec i chronić przed profanacją. Kazimierz Brodziński wręcz nakazywał:

*„Czuj swój język, Lechów rodzie
Jedne wzięłeś na twe lodzie
Po matce skarb ocalony...”*

Poeta składa hołd Polakom walczącym o przetrwanie i zachowanie języka:

*„Wieczna w tym języku chwała
Tym, co strzegli go od szkody.”*

Jest to przesłanie i dla nas na czas dzisiejszy i późniejszy. Język, którym posługują się dzieci i młodzież musi być korygowany przez rodziców i szkołę. Dorośli nie mogą dawać złego przykładu. Język dorosłych, ten wulgarny i niechlujny, przenika do mowy i młodzieży. A niezależnie, młodzi ludzie lubią się w słownictwie, którego daremnie szukać w słowniku poprawnej polszczyzny. Jakże powszechne są już słowa typu: „*ściema*”, „*odlotowo*”, „*superancko*” itp., nie mówiąc o wtrętach angielskich czy amerykańskich. Jeszcze bardziej rażąco groteskowy jest język nowobogackich. Ci nie znają miary w stosowaniu zapożyczeń anglojęzycznych nawet wtedy, gdy w wypowiedzi brak logiki i sensu. Posługują się nimi, bo nowomowa jest modna. A oni przy tym czują się mądrzejsi, ważniejsi i lepsi od innych. O potrzebie prowadzenia walki o czystość języka nie trzeba nikogo przekonywać. Trzeba piętnować i zwalczać złe wzory, a przekazywać te dobre. Są w radiu i telewizji, choć nieliczne, takie programy i inicjatywy. Takim dobrym przykładem może być ogłoszony w telewizji konkurs Mistrza Mowy Polskiej. Każdy telewidz ma możliwość wyboru mistrza w głosowaniu telefonicznym lub internecie. Troska o piękno języka jest naszym obywatelskim obowiązkiem. Wciąż aktualny jest nakaz Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w „*Sztuce rymotwórczej*”:

*„A nade wszystko szanuj mowę ojczystą.
Nie znać języka swego – hańbą oczywistą”.*

Felicja Tkacz

21 LUTEGO

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO



Мова буковинських поляків в Україні та Румунії



*Про мовну спадщину поляків, які живуть на Буковині,
розмова з професоркою Польської академії наук
Геленою Красовською*

– Цьогоріч Вашу книжку номіновано на нагороду імені Єжи Гедройця, яку щороку призначає університет імені Марії Кюрі-Скłodовської. Звісно, ми міцно тримаємо кулаки, щоби саме Ваша публікація перемогла з-посеред усіх номінованих. Можна сказати, що книжка є результатом дослідження Вашої малої батьківщини.

– Так, Буковина – це моя вітчизна, я там народилася, у польсько-румунській сім'ї. У нас вдома культивувалася польська традиція, релігія, батько присвячував дуже багато уваги польській мові і культурі. Ми змалечку знали, що наш батько – поляк і ми, всі діти (нас було шестеро), – поляки, а мама – румунка. Звичайно, у нашій мові, культурі були румунські запозичення, мама нас вчила румунських пісень і віршів. Мама готувала всі страви, які були традиційними на Буковині. Чи ці страви були румунськими? Ні, вони були буковинськими. Натомість всю культуру і католицьку релігію нам передав батько.

– Книжка “Прояви занепаду предківщини. Польська мова на Буковині: Румунія – Україна” є результатом трирічного проекту „Польська мова на Карпатській Буковині. Документація зникаючої спадщини” (2015–2018). Ви, разом зі своїми колегами, співавторами книжки, досліджували мовну культуру поляків Буковини – і з українського боку кордону, і з румунського. Але перш ніж дізнаємося про мову поляків на Буковині, розкажіть будь-ласка, про цю громаду. Чи вона однорідна в соціальному контексті?

– Що можна сказати про поляків на Буковині? Вони різні. Більшість поляків проживає у сільських місцевостях. Однак варто зазначити, що у Чернівцях та Сучаві поляки становлять гроно інтелігенції. І якби не було інтелігенції у цих містах, не відновилося би Польське товариство після 1990 року. Польські товариства у Чернівцях та Сучаві засновано саме завдяки польській інтелігенції. Товариства діють і в сільських місцевостях, бо у селах теж чимало інтелігенції. Адже тут є і лідери, і керівники художніх колективів, і вчителі польської мови. Починаючи від 1990 року, польський рух на Буковині дуже активізувався, і це видно. Польська меншина на Буковині видає свою пресу – у Чернівцях це „Gazeta Polska Bukowiny”, у Сучаві – „Polonus” і „Mały Polonus”. Інші національні меншини Буковини навіть беруть приклад із поляків.

– Скільки етнічних поляків на Буковині?

– За статистикою України та Румунії, нині загальна кількість поляків Карпатської Буковини (тому що так ми сьогодні називаємо Буковину, яку досліджуємо) становить понад 5 000 осіб. Це статистичні дані, які ми отримали з національного перепису в Україні 2001 року та національного перепису Румунії 2011-го. Поки що новітніх даних немає. Додам, що в тодішніх анкетах не можна було означити подвійну національність. А на Буковині дуже багато мішаних родин: польсько-українських, польсько-румунських, польсько-російських, а в анкеті можна було вибрати тільки одну – польську, українську чи румунську. Натомість наші дослідження доводять, що поляків на українській Буковині більше. У Чернівецькій області є цілі села, де розмовляють польською мовою, це, зокрема, Нижні Петрівці, Стара Красношора, Теремблече... У цих селах вдома люди розмовляють польським діалектом (гварою).

– Ви згадали, що вдома поляки Буковини спілкуються гварою. Розкажіть, будь ласка, про притаманні цій мові особливості. Наскільки вона відрізняється від літературної польської мови? І наскільки ці діалекти відрізняються один від одного?

– Ця мова є різноманітною, тому що, по-перше, ми говоримо про польську мову Буковини як продовження польської мови Південно-Східних кресів. Такою мовою розмовляють поляки у Чернівцях, Сторожинці, Панці, Кіцмані, Заставні. Дуже багато поселенців на Буковині кінця XVIII – початку XIX ст. походили зі Львова, Станіслава, це була інтелігенція, лікарі, чиновники. Вони зберегли свою мову з деякими кресовими (діалектними) рисами. По-друге, варто відокремити говір буковинських горян, котрі проживають, зокрема, у селах: Новий Солонець, Плеша, Пояна Мікулі Південної Буковини, від тих, що живуть у Нижніх Петрівцях, Старій Красношорі і Теремблече – у Північній Буковині.

Горяни прибули на Буковину у 1803 році, і вони зберегли свій говір до сьогоднішнього дня. Їхня гвара, безперечно, відрізняється від говору поляків у Чернівцях, бо має особливий характер. І по-третє, важливо згадати про риси малопольського діалекту, які можна почути тільки в селі Булай неподалік Сучави. Ця говірка вже зникає. Говірки поляків у Вікшанах та Качиці теж занепадають під натиском румунської мови. Чому вони занепадають? Тому що найстарше покоління поляків вмирає, змішані родини вибирають мовою сім'ї державну мову – румунську, тож у цих селах польські сім'ї вже майже не розмовляють польською. В умовах співжиття польського населення з чисельнішим українським населенням у Північній Буковині та румунів – у Південній Буковині, розмовна польська мова Буковини набула низки фонетичних та словотвірних рис, які утворилися внаслідок контекстів з українською та румунською мовами...

... – Ми вже згадували, що Ваша книга „Прояви занепаду предківщини. Польська мова на Буковині: Румунія – Україна” це настільки новаторський проєкт, що він представив систематизовану інформацію про мовну ситуацію поляків на всій території Буковини.

– Так, це нова робота. До цього часу дослідження велися в окремих селах, в окремих групах та різними методами. Завдяки цьому проєкту, який був профінансований Міністерством науки та освіти Польщі, нам вдалося відвідати усі села та

міста Буковини, де живуть поляки, зібрати матеріал, порозмовляти з представниками польської національної меншини. Ми теж були в таких селах, де поляки проживають, мають польську ідентичність, але вже не спілкуються польською мовою – у таких випадках зібраний матеріал був задокументований українською або румунською мовами.

– Чи таких сіл і таких польських родин, де зберіглася ідентичність, але вже не зберіглася мова, – багато?

– Чимало. Це Нова Жадова, Стара Жадова, Мілієво... Це, наприклад, Буденець над Черемошем, де проживали колись польські вірмени. У Сторожинці чи Панці теж є поляки, які не розмовляють польською, але ідентифікуються як поляки, бо вони – католики. Наші співрозмовники часто говорили, що вони – поляки, тому що ходять до польського костюлу і моляться польською мовою. Натомість зверну увагу, що на сьогоднішній день у Сторожинці, Панці чи навіть у Чернівцях літургії проводяться й українською мовою. В обласному центрі, приміром, лише ранішні служби Божі відправляються по-польськи. Тому польською мовою, якою не спілкуються в родинях на щодень, користуються лише у приватній молитві.

– Ви згадали про буковинських поляків, котрі, хоча самоідентифікуються як поляки, не розмовляють польською. Постає питання, чи мова є основним фактором втрати (або ж навпаки – збереження) національної ідентичності?

– У книзі „Прояви занепаду предківщини. Польська мова на Буковині” ми проаналізували причини втрати і збереження культурної спадщини. Тут, звичайно, особливу увагу ми звертаємо на мову. Що нам дали наші дослідження? Ми проаналізували польську з поділом на мову, яка є продовженням мови Південно-Східних кресів, на окремий говір буковинських горян, а також на говірку села Булай. Ми звертаємо увагу на те, що родина є тим осередком, де передається культура певної меншини. У наших дослідженнях дуже чітко видно, коли онуки розмовляють з бабусею мовою державною, а коли – польським говором, в яких ситуаціях відбувається перехід з однієї мови на іншу. Наприклад, коли йдеться про комп’ютер, сучасну техніку, то таких слів у лексичних засобах говірок просто немає, і люди змушені переходити на державну мову – румунську чи українську. Крім цього, у зв’язку із занепадом давніх професій, таких як ткацтво, випалювання вугілля, зникає цілий прошарок слів, пов’язаних з цими професіями. Якщо в селі проживає більшість поляків, то вони, природно, спілкуються польським говором, натомість якщо це – меншість, то польська мова не використовується, вона втрачає вживаність. Варто звернути увагу на інший фактор – це мішані родини. У таких сім’ях вибирають мову, якою буде розмовляти дитина, і часто це – мова державна. Батьки часто це пояснюють так: дитині буде простіше вчитися в школі, їй теж буде легше у спілкуванні з однолітками. Ще один фактор – релігія. Якщо дівчина виходить заміж і приймає релігію свого чоловіка, скажімо, якщо вона була католичкою, а входить до української родини і переходить на православ’я, то, безперечно, що в цій сім’ї домашньою мовою буде українська.

– Як виглядає навчання польської мови у селах, де живуть поляки? Чи у місцевих школах діють окремі класи з вивчення польської мови, чи це так звані суботні школи, коли польська мова, історія та культура викладаються у вільний від навчання час?

– У Чернівецькій області у школі в Старій Красношорі діти вивчають польську мову як мову національної меншини, натомість в інших селах польську мову викладають у рамках факультативних занять або курсів. У Румунії теж діють школи для національних меншин, де польську діти вивчають як мову національної меншини. Багато залежить від кількості учнів, які хочуть вивчати польську мову. Наприклад, якщо в селі, як у Панці, тільки 10 % мешканців – поляки, то польська мова, відповідно, вивчається факультативно.

– *Як молоде покоління буковинських поляків ставиться до польського говору, до своєї мовної спадщини?*

– Своєю книжкою ми хотіли звернути увагу молодого покоління поляків на те, наскільки цінною є їхня мовна спадщина, коли їхні батьки, дідусі розмовляють польським говором, і що це дуже важливо для збереження їхньої культурної спадщини. Пам’ятаю, нас якось запросили до ліцею в Гура-Гуморулуй (Румунія), де ми представляли наш проєкт і наші дослідження. Під час виступу ми цитували співрозмовницю із села Плеша, що вона казала: „na polu sara sarię swojã kukurydzę”, ми звернули увагу, що це дуже цікаво. А також ми навели приклад, що в Плеші буковинські горяни називають капелюх „klobuk”. Вивилося, що у цьому класі були учениці з села Плеша. Після презентації дівчата до нас підійшли і зізналися, що завдяки нам вони по-іншому подивилися на свій говір, бо досі їм здавалося, що це якась застаріла мова, мова бабусь. Дівчата теж поскаржилися, що через цей їхній говір діти в школі над ними сміялися. Але після нашої зустрічі почало змінюватися ставлення до польського говору і румунських дітей, і польських. А по-друге, діти з польських сімей почали вбачати у цій своїй родинній мові цінність.

– *Чи проєкт дослідження польської національної меншини на Буковині буде продовжуватися?*

– Ми готуємо до друку другий том цієї книги, оскільки зібрали дуже багато матеріалу. У першому томі багато уваги присвятили святкуванню – тут є чимало прикладів говірок з таких тематичних сфер – Різдво, Новий рік, Великдень. Наші співрозмовники розповідали, як вони святкували колись, і як святкують тепер. Другий том буде присвячений обрядовості – весілля, хрестини і похорон. У другому томі ми хочемо звернути увагу на конкретну людину і мову в її житті. Якщо у першому томі ми писали про групи людей, то в другому хочемо показати на конкретних прикладах, яку роль відіграла мова в житті людини. Адже пам’ятаймо, що до 1918 року Буковина була у складі Австро-Угорщини, від 1918 до 1944 року Буковина вся належала до Румунії, а від 1944-го частина Буковини ввійшла до складу Радянського Союзу. Тому і найстарші мешканці, наприклад, люди, котрі народилися у 1926 році, хоча і все життя проживали в одному селі, вчилися у школах різними мовами.

За розмову подякували Яна Стемпневич і Андрій Рибалт

P.S. Варто нагадати, що цикл „Польська мова без кордонів” реалізується у співпраці з Фондом „Допомога полякам на Сході” і фінансується Канцелярією Голови Ради Міністрів Польської Республіки в межах допомоги Полонії та полякам за кордоном. А передача ця прозвучала 18 листопада 2020 р. на порталі Польського радіо Української служби „Польська мова без кордонів”.

Unikalne Województwo Mikołajowskie. Piękno dla pokoju

Trzeciego marca br. w Mikołajowie w Pałacu Kultury i Sztuki po raz kolejny została otwarta wystawa narodowości południowej Ukrainy, w której celem jest możliwość promocji kultury różnych narodowości mieszkających w tym województwie. W wystawie uczestniczą Polacy, Rosjanie, Żydzi, Romowie, Gruzini, Azerbajdżanie, Węgrzy, Niemcy, Grecy, Bułgarzy, Tatarzy krymscy, Kazacy i przedstawiciele innych narodowości.



Na wstępie Jurij Granaturow, zastępca wojewody Państwowej Administracji, podkreślił, że unikatowość województwa polega na tym, że *„tu różnych narodów jest więcej niż na całej Ukrainie”*.

Zawsze wyróżnialiśmy się bardzo wysoką tolerancją jeden do drugiego, szanowaliśmy i szanujemy kulturę i godność każdego narodu, każdej nacji. I to, że w Mikołajowie odbywa się takie przedsięwzięcie jest tego potwierdzeniem – podkreślił zastępca WPA. Wyraził również przekonanie, że w województwie mikołajowskim nigdy nie dojdzie do wrogości międzynarodowej.

W ekspozycjach wystawy było malarstwo, skulptura, wyszywanki, stroje narodowe, a także książki i wydawnictwa periodyczne.

Przybyło wiele gości, którzy z wielką przyjemnością i uznaniem oglądali m.in. prace Towarzystwa Polskiego.



W ceremonii otwarcia wystawy uczestniczył także prezes Związku Narodowości Ukrainy Rowszan Tagijew, mówiąc: *„Lubię nasz region. Lubię dlatego, że jest południowy, a ja sam pochodzę z południa – z Azerbejdżanu, ale 35 lat mieszkam, na Ukrainie – naszej Ukrainie, kochanej Ukrainie. A najważniejsze, co mnie tu ciągnie – tu są otwarci i dobrzy ludzie”*.

Podkreślił, że ważne są tu inne przedsięwzięcia międzynarodowe jak okrągłe stoły, konferencje.

Przedstawiciele niektórych Towarzystw zaprezentowali koncerty i kierownicy Towarzystw otrzymali listy gratulacyjne. Wręczał je prezes Miejskiej Rady Narodowości Anar Achundow.

Olga Dorina

Rada prezesów Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

27 marca br. odbyło się półtoragodzinne przedsięwzięte spotkanie Rady Prezesów EUWP, w którym wzięło udział 28 osób. Spotkanie nie miało tak formalnego wymiaru, jak nasze coroczne statutowe posiedzenia Rady Prezesów. Sekretariat podjął decyzję o spotkaniu, gdyż wszyscy w dalszym ciągu mamy ogromne trudności z naszą normalną działalnością i dlatego sprawą najważniejszą jest, aby wspólnie przetrwać ten trudny okres i utrzymać więzi, które sprawiły, że jesteśmy razem w EUWP od 28 lat.

Głęboko wierzymy, że wspólnie i tylko wspólnie pokonamy zarówno Covid-19, jak i inne przeciwności, a w przyszłym roku spotkamy się wszyscy razem w normalnych warunkach. Spotkanie odbyło się oczywiście w trybie online i zgodnie z założeniami było dynamiczne, a wypowiedzi merytoryczne i związane z poszanowaniem prywatnego czasu wszystkich uczestników.

Otwierając zebranie, prezydent EUWP, Tadeusz Adam Pilat przywitał zaproszonych przedstawicieli naszego strategicznego partnera Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w osobach prezesa, Dariusza Piotra Bonisławskiego oraz dyrektora Zenki Bańkowskiej. Następnie zaprezentował nowo wybranych w styczniu i lutym prezesów dwóch organizacji członkowskich: Włodzimierza Mier-Jędrzejowicza – prezesa Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii oraz Elżbietę Barrass – prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii. Prezentacji towarzyszyły podziękowania dla odchodzących ze swych funkcji prezesów: Krystyny Olliffe i Tadeusza Stenzela.



Niestety w zebraniu nie mogła wziąć udziału aresztowana przez białoruską milicję Andżelika Borys, która kilka dni wcześniej została wybrana ponownie na stanowisko prezesa Związku Polaków na Białorusi. W wielu wypowiedziach prezesów organizacji członkowskich EUWP pojawił się temat trudności spowodowanych pandemiczną sytuacją oraz ograniczeniami w realizacji działalności. Dyskusję zdominowały dramatyczne wydarzenia na Białorusi, aresztowanie i skazanie A. Borys oraz działacze ZPB i dziennikarzy. Szereg organizacji członkowskich EUWP opublikowało protesty i oświadczenia w tej sprawie. Spotkanie miało niesformalizowany przedsięwzięty charakter i dało nam możliwość podzielenia się ze wszystkimi naszymi problemami, ale też radościami i świątecznymi życzeniami.

Tadeusz Adam Pilat, prezydent EUWP

Nieuzasadnione wydarzenia na Białorusi

Prezes Związku Polaków (ZPB) na Białorusi Andżelika Borys została zatrzymana 23 marca br. wieczorem. Milicja przyszła po nią do jej mieszkania i zawiozła ją na komisariat, a stamtąd do aresztu, gdzie odbyła się jej rozprawa.

Sąd postanowił o tym, że prezes ZPB pozostanie w areszcie przez 15 dni. Uznano bowiem, że zorganizowany przez kierowaną przez Borys organizację 7 marca jarmark ludowego rękodzieła „Grodzieńskie Kaziuki” był „nielegalną imprezą masową”.

Zarząd Główny ZPB zaprotestował przeciw zatrzymaniu i skazaniu działaczki polskiej mniejszości. *„Potępiamy nieuzasadnione represje władz Republiki Białorusi wobec mniejszości polskiej. Fakt zatrzymania i osadzenia w areszcie Andżeliki Borys budzi zdecydowane oburzenie. To akt zastraszania całego środowiska polskiej mniejszości na Białorusi”* – napisano w oświadczeniu.

Jak informują niezależne białoruskie media, trwają prewencyjne zatrzymania działaczy opozycyjnych i innych aktywistów społecznych. Ma to mieć związek z przypadającym 25 marca tzw. Dniem Woli (Dniem Wolności), czyli nieoficjalnym świętem, które odwołuje się do rocznicy proklamowania w 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej, czyli pierwszej formy niepodległego białoruskiego państwa.

Andżelika Borys urodziła się 14 października 1973 r. w Grodnie – polska nauczycielka na Białorusi, działaczka mniejszości polskiej na Białorusi, w latach 2005–2010 i od 2016 r. przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi.

Urodziła się w polskiej rodzinie Czesława i Henryki Borys, zamieszkującej na obszarze Białoruskiej SRR. Ukończyła szkołę średnią w Podlipkach, następnie uczyła się w Zamościu oraz studiowała na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Po studiach wróciła na Białoruś, by wykładać język polski w polskiej szkole w Grodnie i w Odelsku.

W 1995 r. została członkiem Związku Polaków na Białorusi, a po trzech latach przewodniczącą jego wydziału edukacji. Na szóstym zjeździe ZPB w marcu 2005 r. wybrano ją, ku zaskoczeniu władz Białorusi, na przewodniczącą Związku. Zastąpiła na tym stanowisku współpracującego z władzami państwowymi Tadeusza Kruczkowskiego. 12 maja 2005 r. białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości unieważniło zjazd, a frakcja prorządowa przeprowadziła nowy zjazd, na którym na prezesa wybrano Józefa Lucznika.

Od tego momentu ZPB podzielił się na dwie zwalczające się grupy z osobnymi kierownictwami. 15 marca 2009 r. została ponownie wybrana na przewodniczącą ZPB na kolejną czteroletnią kadencję przez frakcję antyrządową. 14 czerwca 2010 r. ogłosiła rezygnację z pełnionej funkcji przewodniczącej ZPB, motywując to przyczynami osobistymi. 10 grudnia 2016 r. została ponownie wybrana na przewodniczącą ZPB.

Za swoją działalność niejednokrotnie była ścigana przez białoruski wymiar sprawiedliwości.

Kijów-Lwów, 26 marca 2021 r.

**OŚWIADCZENIE
ZWIĄZKU POLAKÓW UKRAINY,
FEDERACJI ORGANIZACJI POLSKICH NA UKRAINIE
W ZWIĄZKU Z SYTUACJĄ NA BIAŁORUSI**

Jesteśmy zaskoczeni i oburzeni bezpodstawną decyzją rządu białoruskiego wymierzoną w mniejszość polską na Białorusi na czele z prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliką Borys.

Prześladowania i aresztowania stanowią ewidentny przejaw łamania praw człowieka oraz podstawowych zasad prawa międzynarodowego. Wyrażamy swoją solidarność z Polakami na Białorusi, potępiamy działania władz białoruskich wobec naszych Rodaków i apelujemy o zaprzestanie represji i uwolnienie działaczy Związku Polaków na Białorusi.

Związek Polaków Ukrainy
Zarząd Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie



Prof. ks. Roman Dzwonkowski SAC – socjolog, wieloletni profesor nauk społecznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – poinformowało Zgromadzenie Księża Pallotynów. Zakonnik miał 90 lat zmarł 30 grudnia 2020 r. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz Rady Krajowej Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*”.

Duchowny urodził się 30 listopada 1930 r. w Dzwonku, w pow. ostrołęckim. Świecenia kapłańskie przyjął w 1957 r. W 1961 r. ukończył studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL. W 1966 uzyskał stopień doktora.

W 1970 r. po raz pierwszy przebywał w ZSRR na Wileńszczyźnie, gdzie zajmował się badaniem kultury polskiej, szczególnie religijnej, na dawnych Kresach Wschodnich I i II RP. Zajmował się także problemami Polaków w ZSRR. Od 1972 r. przebywał we Francji, prowadził badania nad emigracją polską w tym kraju, których wynikiem była książka „*Polska opieka religijna we Francji 1909–1939*”. Od 1973 r. publikował m.in. w „*Kulturze*” paryskiej na temat Kościoła i Polaków w ZSRR, ponieważ było to niemożliwe w kraju.

Na KUL pracował od 1977 r., specjalizując się w historii Kościoła katolickiego w ZSRR i socjologii grup etnicznych. W 1992 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 2001 r. zwyczajnego. Wykładał także w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie oraz w seminarium duchownym diecezji kamieniecko-podolskiej w Gródku Podolskim na Ukrainie.

W latach 1974–1992 należał do Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Emigracji, ds. Seminariów Duchownych, „*Justitia et Pax*” oraz Misji i Migracji.

Od roku 1989 był członkiem Komitetu Badań Polonii PAN, a także Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1992 r. należał również do Rady Krajowej Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*”, którego celem jest niesienie pomocy Polonii i Polakom poza krajem. Został też członkiem Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków.

Wśród wydanych przez niego pozycji są m.in. „*Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*”, „*Kościół katolicki w ZSRS 1917–1939. Zarys historii*”, czy „*Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*”.

W 2000 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim, a w 2010 r. Prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie prof. ks. Romana Dzwonkowskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej, za krzewienie polskiej kultury i oświaty wśród środowisk polonijnych oraz działalność charytatywną i społeczną.

W imieniu prezydenta Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przekazał na ręce najbliższej rodziny prof. ks. Romana Dzwonkowskiego sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Adam Kwiatkowski podczas uroczystości pogrzebowych, które odbyły się w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Czerwinie koło Ostrołęki.



Królowa polskiego swingu **Maria Koterbska** urodziła się 13 lipca 1924 roku w Bielsku-Białej. Pochodziła z muzycznej rodziny. Mama Janina, absolwentka konserwatorium, była zdolną i uznaną w Bielsku pianistką. Ojciec Władysław, wykształcony w Krakowskim Konserwatorium był znakomitym skrzypkiem, dyrygentem i kompozytorem.

Za jej oficjalny debiut estradowy uważa się występ w noc sylwestrową w roku 1949 w Katowicach. Jednak swój pierwszy występ zaliczyła jeszcze w 1945 r. w obsadzie *Krakowiaków i Górali* Jana N. Kamińskiego. Ogromnymi hitami okazały się jej utwory: *Brzydula i rudzielec* czy *Mój chłopiec piłkę kopie*, a ona była jedną z najpopularniejszych piosenkarek lat 50. i 60. Była znana i uwielbiana także przez Polaków mieszkających poza granicami Polski.

Śpiewała piosenki pisane przez Osiecką, Przyborę, Młynarskiego.

W latach 1952–1956 podjęła współpracę z krakowskim Teatrem Satyryków. Współtworzyła *Wagabundę*, jeden z najpopularniejszych kabaretów powojennej Polski. Śpiewała również za granicą. Występowała w programach *Zgaduj zgadula* i *Podwieczorek przy mikrofonie*. Jej największe, ponadczasowe przeboje jest w stanie zanucić wielu Polaków z różnych pokoleń. *Karuzela*, *Serduszko puka w rytmie cza-cza*, *Augustowskie noce*, *Do grającej szafy grosik wrzucić* i wiele innych brzmią w sercu wielu. Wystąpiła również w filmach *Sprawa do załatwienia* i *Irena do domu!*.

W 1999 została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła 18 stycznia 2021 r.

Cóż to była za postać! Co za niepowtarzalna kobieta i artystka! „*Brzydula i rudzielec*” a tak naprawdę piękna, z klasą, wdziękiem i ognistymi włosami seksowna dama! Mówiła zawsze z lekką chrypką. Szeleściła spódnicą, pachniała mocnymi perfumami. Obowiązkowo czarna kreska na powiece i umalowane usta! Kiedy przychodziła do nas do domu, wstrzymywaliśmy oddech. Była WIELKĄ gwiazdą. Zawsze wesoła, uśmiechnięta, „*amerykańska*”. Prosiła, by nazywać ją ciocią Marysią. U nas w domu rządziły jazz, swing, samba. A Ciocia Marysia była kwintesencją swingu. Wiedziała jak śpiewać, żeby dobrze wchodziło „*pod nogę*”. Pamiętam jak świętowaliśmy jej jubileusz w 2TVP. Miałam zaszczyt zaśpiewać, na jej prośbę w chórkach do piosenki „*Nie ma jak u Mamy*”, którą śpiewał jej syn – Roman Frankl. Cały wieczór celebrował jako gospodarz, mój tata a na scenie i wśród publiczności byli sami wielcy i najwięksi. Przyjaciele i rodzina. Niepowtarzalna atmosfera żartów, anegdot, wspomnień, wspólnego śpiewania. Urodziny trwały jeszcze długo po wyłączeniu kamer. Razem z Nią odchodzi epoka. Zamyka się piękny, stylowy, kolorowy, szalony rozdział polskiej piosenki. Wielka szkoda... I wielka moja wdzięczność za szansę uczestniczenia w ułamku tej rozśpiewanej historii. Rodzinie i bliskim wysyłam najserdeczniejsze wyrazy współczucia. Ciociu Marysiu – zawsze będziesz z nami. Nasze dzieci śpiewają Twoje piosenki...

Wspomnienie Agaty Młynarskiej



Jeszcze wczoraj był wśród nas. Utrzymywał ważne ogniwo żywego łańcucha, częścią którego każdy z nas jest, realizując wspólną działalność oraz łączność informacyjną i duchową. Nazywał się **Jan Moroziuk**. Należał do grona wysoce odpowiedzialnych, bezkompromisowych i zarazem wyrozumiałych ludzi. Jako lekarz – chirurg łączył w sobie odwagę i spokojne zdecydowanie w momencie podjęcia postanowień. Nie wygłaszał przemówień i notacji, wyrażał się krótko, konkretnie i spokojnie. Miał dar zjednywania ludzi – ufali Mu, szli za Jego radą, czując w Nim moc ducha i wielkie dobrotliwe serce. Nie odmówił pomocy każdemu, kto potrzebował Go jako lekarza.

W koncu XX wieku pan Doktor z żoną Alicją i trójką dzieci zostali aktywnymi członkami zrzeszenia Polaków w Krzemieńcu. W trudnych latach dwutysięcznych przychodził do kościoła, rozpakowywał przysłane w darze z Europy lekarstwa, opatrywał je opisami, a znając schorzenia i potrzeby parafian, zalecał właściwy lek każdemu z nich.

Oto portret społeczny Jana Moroziuka, prezesa TOKP im. J. Słowackiego w latach 2008–2015, lekarza i wykładowcy Kolegium Medycznego im. Arsena Riczyńskiego w Krzemieńcu, który nagle zmarł wieczorem 31 marca w wigilię Wielkiego Czwartku Tridium Paschalnego.

Nic dziwnego, że każdy, kto usłyszał tę wiadomość, odzywał się słowami: „O, *jakiż to był dobry człowiek!*” My, Jego koledzy i przyjaciele, znaliśmy więcej Jego zalet. W decydujących chwilach był twardy, jak skała, w swoim postanowieniu. Jednak nic przy tym nie mówił, stanowczo milczał, demonstrując własną postawę. Po dyskusjach (pomiedzy sobą), jednak przystawaliśmy na Jego decyzję, bo była właściwa. Kiedy ks. Władysław Iwaszczak zezwolił zając parter odzyskanego Domu Parafialnego na siedzibę Towarzystwa, to natychmiastowym postanowieniem pana Doktora jako Prezesa było: niezwłocznie zacząć remont zniszczonego parteru. Przyszedł wtedy do pracy każdy, kto mógł, ale remont – sprawa kosztowna. Był rok 2008. W tym okresie Towarzystwo miało bardzo wątpliwe dotacje od *Wspólnoty Polskiej* na działalność, tym bardziej – nieprzewidywaną. Żeby sprawa nie umarła, Prezes włożył własne pieniądze na materiały, a na tamte czasy była to znaczna suma – 5 tys. hr. Nikt Mu tego nie zwrócił. Cieszył się, że mamy już własny dość obszerny kąpielownia dla szkółki, zebrań, imprez. Remont trwał niecałe 2 miesiące i 80-tą rocznicę Niepodległości Polski już świętowaliśmy we własnej siedzibie.

A jednak Prezes wyszukiwał inne wersje dla siedziby na stałe, bo dom parafialny miał swoje przeznaczenie. Dyskutował na ten temat z Radą Miasta. Razem doszli do wniosku, że dom naprzeciwko, zajmowany przez różne urzędy, najbardziej się nadaje. Prezes postarał się o dokumentację z inwentaryzacji. Rozplanował wnętrza, wyznaczył objętość remontu i... urwało się. Komisariat wojskowy zadeklarował ten dom na potrzeby własne i na to nie było rady.

Człowiek dzielny zawsze znajdzie pole dla działalności. I pole znalazło się. Rok 2009. Po uzgodnieniach z władzami gminy Gaje i z pomocą dyrektora miejscowej szkoły Michała Stradomskiego zaczął Prezes pracę honorową i patriotyczną odrodzenie „*Cmentarza polskiego*”, miejsca wśród pola za wioską Kimnatka, gdzie polegli żołnierze WP w bitwie

z budionowcami w lipcu 1920 r. Było ono zarośnięte i zapomniane, tylko wieśniacy przez pamięć ojców wiedzieli, że jest tam zbiorowa mogiła 77. poległych. Praca Jana Moroziuka wraz z dyrektorem Stradomskim i 17-tu ochotnikami z Towarzystwa w jesieni 2009 r. i latem 2010 r. była nieocenionym wkładem dla przywrócenia pamięci narodowej o zbrojnym wysiłku Polaków w walce o Niepodległość. 1-go sierpnia w upalny letni dzień w obecności ok. 100 zebranych osób otwierał prezes Moroziuk lokalną uroczystość odsłonięcia odrodzonego „*Cmentarza polskiego*” w jubileuszowy 90. rok walk w polsko-bolszewickiej wojnie na naszych terenach. W dalszych latach i do dzisiaj zbieramy się wszyscy pod dowództwem pana Jana i ks. pr. Łukasza w przededniu 1-go listopada na wyjazdy do Kimnanki w odwiedziny „*Cmentarza polskiego*”, żeby odprawić Mszę św. połową, zapalić znicze i złożyć kwiaty, spotkać się z uroczym naszym kolegą dyrektorem Stradomskim.

W następane lata kadencji Prezesa Moroziuka przeżywaliśmy szereg wzniosłych i pamiętnych imprez, w których uczestniczyło całe Towarzystwo. Razem z ks. Władysławem zorganizował nam pielgrzymkę do Częstochowy; zdecydował o wyjeździe do Warszawy na doroczne spotkania krzemieńczan, zapoznał się tam ze znanymi osobami w kulturze polskiej – naszymi krajanami; pilnował w prasie ogłoszeń o konkursach wśród dzieci i koniecznie domagał się uczestnictwa w nich i zawsze z sukcesami. Każdego roku z pomocą nauczycielek – polonistek polskiej szkoły organizował nasz rodzimy i honorowy konkurs „*Anioł ognisty Wołynia*”, do którego zapraszał dziesiątki polskich dzieci z wielu zachodnich regionów.

Prezes planował i doprowadzał do skutku wyjazdy naszych dzieci na wycieczki do Polski jak również krajowe. Uważał za honor uczestniczyć w dorocznej żałobnej Mszy św. w łuckiej katedrze za pomordowanych przez banderowskie bojówki na Wołyniu. Współpracował z nowo założonym Muzeum J. Słowackiego i pomagał w organizacji dorocznej konferencji „*Dialog Dwóch Kultur*”. W ciągu kilku miesięcy jubileuszowego dla nas roku 2015-go, przygotował z pomocą wybranego komitetu odznaczenie 25- lecia TOKP, które stało się świętem całego miasta .

Każde zaplanowane przedsięwzięcie zaczynał Prezes od narady z księdzem – członkiem Towarzystwa, zaangażowanym we wszystkie nasze sprawy tak społeczne jak i osobiste, życiowe. Przez wszystkie lata pracy w naszym zrzeczeniu pan Jan był osobą cementującą je, przyciągał każdego z nas własną niezwykłą osobowością do pracy społecznej na rzecz ogółu. W życiu osobistym za najwyższą wartość uważał rodzinę. Cieszył się wnukami Kamilem i Łukaszem, dorastającymi przy Nim.

Kilka zdań z ankiety osobistej prezesa Jana Moroziuka. Urodzony w Rydomylu w pobliżu Poczajowa w 1952 r. Po skończeniu 8-jej klasy wstępuje do Liceum Medycznego w Krzemieńcu, a dalej studiuje medycynę w Tarnopolu. Jako zdolny absolwent zostaje zaproszony do Wojskowej Akademii Medycznej w Saratowie, po skończeniu której z dyplomem chirurga wojskowego skierowany do wojskowego okręgu nad Bałtykiem. Dalej była praca w Niemczech, w Żytomierzu, w Czerniowcach, razem przez 20 lat jako główny chirurg poszczególnych szpitali wojskowych. W 2000 r. powraca do Krzemieńca. Zostaje wykładowcą chirurgii w Koledżu Medycznym, w którym pracował do ostatniego dnia.

Niech spoczywa w spokoju wiekuistym, a pamięć o Nim pozostaje wśród nas.

Jadwiga Gustawska, senior TOKP im.J. Słowackiego w Krzemieńcu.



Salon Poetycki we Lwowie



